Rok 1870. Kraków, Czwartek 9 Czerwca. Nr. 130.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone i będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie........8 centów
Każde następne umieszczenie........5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia........30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.—W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16"*.

Odbieramy następujące uwagi:

Wiedeń 7 czerwca.

Czy się otwierają dla nas lepsze widoki na przyszłość w skutek ustąpienia ministerjum centralistycznego i zastąpienia go t. z. ugodowém? a następnie w skutek prowadzonych rokowań przez naczelnego ministra Przedlitawji z byłymi posłami rozwiązanego sejmu galicyjskiego? Kwestja to ważna i godna zastanowienia.

Postawmy na razie jako pewnik dla lepszego zorjentowania się, że minister-prezydent ma najlepsze chęci dla Galicji, i radby jéj przyznać wszystkie postulata nakreślone w rezolucji sejmowéj; przypuśćmy nawet, że pod tym względem nie ma różnicy zdań między ministrami wyszłymi z różnych obozów politycznych, to nasuwa się jeszcze pytanie: czyli ministerjum, które się głównie opiera czy z umysłu, czy mimowolnie na téj saméj frakcji niemieckiéj, która rządów poprzednich była podporą i w sprawach państwowych wyrocznią, byłoby w stanie przeprowadzić na drodze konstytucyjnéj, a wyraźniéj mówiąc, na drodze konstytucją grudniową z r. 1867 wskazanéj, swoje zamysły i projekta względem Galicji? — Innéj bowiem drogi minister-prezydent nie zna i znać nie chce — jak to już w samym początku objęcia przezeń władzy urzędownie zostało orzeczoném (w wied. gazecie) i potwierdzoném w okólniku p. Beusta do dyplomatycznych ajentów Austrji na dworach zagranicznych wystósowanym.

Że te same czynniki polityczne główną będą odgrywać rolę w parlamencie nowym, które stanowiły większość w starym rajchsracie, nie ma wątpliwości; na to wystarczy krótki rachunek i zsumowanie liczby Niemców czeskich zostawionych w sejmie *in statu quo*, Niemców z innych prowincji, a uprzytomnienia sobie małéj frakcji autonomistów, żeby się przekonać, po któréj stronie będzie większość głosów.

Jeżeliby jeszcze — jak powszechnie twierdzą — i Tyrolczycy nie przybyli do Wiednia, mogłoby się stać, że prócz swoich, niktby w izbie nie popierał wniosków tyczących się autonomji Galicji. O takiéj zaś większości głosów, jakiéj potrzeba do przeprowadzenia zmian zasadniczych w konstytucji (po niemiecku: *December-Verfassung*) i myśleć nie wolno.

Zkądby się znalazło dwie trzecie części głosów w izbie w téj saméj sprawie, którą odrzucili już powtórnie ci sami ludzie w dwóch poprzednich sesjach? a nawet gdyby się liczba zaciekłych centralistów trochę zmniejszyła, to zawsze jeszcze najmniejszego podobieństwa do prawdy nie ma: by się stało zadość wymogom i formie prawa, i by p. Potocki mógł dla swego założenia znaleść potrzebną ilość głosów w niemieckim rajchsracie.

Przypuszczenie jednak postawione dla przykładu: że pan Potocki i jego koledzy zgodzą się na przyjęcie **całkowite** rezolucji sejmu galic.", było tylko abstrakcyjnym argumentem *a fortiori*, w praktyce jednak ta hypoteza jest bezpodstawną. — Wiemy bowiem, że pogadanki ministra z ludźmi jak na teraz po rozwiązaniu sejmu, prywatnymi z Galicji, (których z francuzka po niemiecku notablami nazwano) nie doprowadziły do takiego rezultatu, jakiego się wolno było spodziewać, choćby tylko ze względu na pogorszoną sytuację w Pradze. Przystał rząd nowy, charakteru prowizorycznego, złożony z ministrów i z zastępców p. o. ministrów specjalnych, na niektóre zmiany w centralistycznym ustroju — nieokreślone, przez to samo elastyczne i mało znaczące, a wszystko to z rezolucji wyrzucił i nie przyjął, co ma wagę i doniosłość polityczną. — Mówiono i szczegółowe punkta rezolucji to potwierdzają, że Galicyjski sejm miał na uwadze taką organizację polityczną kraju, jaką ma obecnie Kroacja w skutek ugody obustronnéj z Węgrami zawartéj; ktoby jednak wygłoszone i powszechnie już znane „Potockiana" chciał uważać za surrogat węgiersko-kroackiéj ugody, tego można śmiało potępić w imieniu dobréj wiary lub samowiedzy. Administracyjne tylko z łaski centralnego rządu udzielone odwołalne co najmniéj ze zmianą ministrów dzisiejszych, koncesje — ustępstw prawno-politycznych żadnych... to jest kwintessencja rokowań ministra Przedlitawji z t. z. mężami zaufania z Galicji.

I tak ma być mianowany ministrem bez teki jeden Galicjanin; rząd prowincjonalny ma pozostać w stanie dotychczasowym. — Za swe i swych podwładnych czynności namiestnik ma odpowiadać tylko ministrowi spraw wewnętrznych, jego rozkazami zasłaniać się będzie jak dotąd w obec reprezentacji krajowéj i uosabiać będzie taki rodzaj „Samorządu", na jaki się zdobyć mogą centraliści ze szkoły Bachów i Szmerlingów, kiedy ich do tego zmuszą okoliczności.

W XXX. artykule praw węgiersko-kroackich czytamy kilka słów o posadzie i obowiązkach Bana:

§. 50. Na czele autonomicznego rządu kroacko-slawońsko-dalm. stoi Ban, który odpowiedzialnym jest za czynności rządowe sejmowi kroacko-slaw.-dalm.—

§. 52. Godność cywilna Bana odłączoną być ma na zawsze od wojskowéj, tak, żeby nadal żadne indywiduum wojskowe nie mogło wywierać najmniejszego wpływu na sprawy cywilne w tym kraju.

Rozumie się, że nie może być wymyślony i do Kroacji zastósowany taki ustrój, który amfibialnego charakteru w Przedlitawji z wielkiém upodobaniem bywa wprowadzanym czy to w Pradze, czy w Zadarze, czy Tryeście, (a w swoim czasie we Lwowie), gdzie c. k. wojskowy, jako taki, podległy wspólnemu ministrowi wojny, należy znowu do jurysdykcji władz Przedlitawji i przestrzegać winien jako namiestnik kraju niewęgierskiego konstytucji grudniowéj.

Zdaje się, że taka anomalia nam się tylko dostała w spuściźnie po rządach samowoli. Węgrzy i Kroaci odrzucili ją proprio motu.

A co do ustanowienia ministra:

§. 44. Żeby sprawy tyczące się krajów Kroacji, Slawonii i Dalmacji były należycie strzeżone, mianowany będzie osobny kr.-slaw.-dalm. minister dla tych krajów przy centralnym rządzie w Buda-Peszcie, który ma w radzie ministrów taki sam głos jak inni i odpowiedzialny jest radzie państwa. Ten minister przedstawia więź państwową między koroną i krajami Kroacją Slawonją i Dalmacją.

(Dokończenie nastąpi.)

W sprawie zjazdu lwowskiego.

Lwów 7 czerwca.

i. Obrady zjazdu politycznego mają, jak wiecie, jutro się rozpocząć. — Z powodu, że zaproszenia trochę późno rozesłane zostały, być może iż z dalszych stron nie wszyscy będą mogli przyjechać, zwłaszcza że tu i owdzie odbywają się właśnie prawybory z gmin włościańskich. Najliczniéj zapewne będą reprezentowani zwolennicy towarzystwa demokratycznego lwowskiego; niemniéj jednakże wezmą w zjeździe udział reprezentanci wszelkich innych stronnictw i odcieni, gdyż wszystkie bez wyjątku zaproszone zostały.

Członkowie „koła politycznego" dali inicjatywę całéj téj sprawie; wychodzili bowiem z tego założenia, [illegible] rzenie. Demokraci, którzy z razu niektóre odcienia do udziału wykluczyć chcieli, musieli ustąpić wobec nieodwołalnego żądania członków „koła", ażeby wszystkie odcienie do udziału zawezwać.

Porządek obrad zjazdu, dla którego preliminowano [illegible] zupełną swobodę. Tutejszy komitet centralny ma się też do wyborów miasta Lwowa wcale nie mieszać, co zapewne zachodni komitet względem Krakowa uczyni.

Obrady zjazdu nie będą się odbywały od razu w całéj liczbie zaproszonych, ale członkowie „koła" postawią wniosek, aby każde z głównych stronnictw wybrało 3 lub 5 swoich członków, któratо ankieta ułoży cały porządek obrad, przedyskutuje wnioski, a wyniki na pełném zebraniu przedstawione zostaną.

Nie stanowi więc liczba głosów, jakiemi które stronnictwo rozporządzać będzie, a zjazd pełny — prócz tego, że doprowadzić ma do porozumienia się stronnictw między sobą — ma i tę dobrą stronę, że każde stronnictwo wspólnie z przybyłymi zamiejscowymi zwolennikami swymi we własném łonie będzie się mogło ściśle skonsolidować.

[illegible]

O ustawie gminnéj.

II.

Rady gminne.

Ciąg dalszy.

[illegible] nik gminy, że rada gminna uchwaliła, aby tego inwentarza wedle wymagania § 65 ust. gm. nie spisywać, bo to posłuży do powiększenia podatków. Inna gmina wiejska zniosła w podobny sposób obowiązek układania budżetu.

I cóż z tego zresztą, że niektóre wydziały powiatowe usilném staraniem i energją doprowadziły do tego, iż wszystkie gminy w powiecie posiadają inwentarze majątku, gdy te inwentarze okazują się późniéj fałszywemi? że gminy uchwalają budżety, gdy się do nich nie stosują wcale? Na pozór zdawałoby się tam, że ustawa wprowadzona w życie, ale to tylko formie zadość się stało. Drugie musi przeminąć triennium na gorliwych jeszcze zabiegach, aby inwentarze gminne poprawione stały się wiernym obrazem stanu majątkowego gmin wiejskich, a dwa dalsze triennia nie [illegible] — Nie odrazu Kraków zbudowano. Paragraf, to nie różczka czarodziejska.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 6 czerwca.

L. [Zjazd — zgromadzenie wyborców — nowe kluby polityczne.] [illegible]

Lwów 7 czerwca.

L. [Wybory — rokowania — zjazd — rezolucjoniści.] [illegible] listy jednego kandydata żydowskiego; o ile mi wiadomo, żydzi bezwarunkowo zgadzają się na listę, w któréj znajdują się pp. Ziemiałkowski i Smolka, chociażby zawsze życzyli sobie mieć posła żyda ze Lwowa; pomieniona komisja miała téż żydowskiemu komitetowi zaproponować postawienie kilku kandydatur żydowskich na całą Galicję.

Dziś przybyło tu już dwóch reprezentantów koła politycznego z Krakowa pp. Alfred Szczepański i Wład. Siemieński. Na konferencjach z demokratami i rezolucjonistami ci ostatni upierali się przy swém odrębném stanowisku. Jako pomyślny w téj mierze symptomat zapisać należy zmianę, jaka zaszła niedawno w wydziale klubu rezolucjonistów; w miejsce bowiem p. Krzeczunowicza, który jak wiadomo, był przedstawicielem separatystycznego [illegible]

Warszawa 3 czerwca.

73) [Nauczyciele — przyczynek do dziejów cenzury u nas — wystawa petersburska — pożar.] [illegible] w jednéj chwili zatamowane przez niszczący żywioł. Tylko niesłychana odwaga i bohaterskie poświęcenie strażaków zdołały uratować z pośród płomieni tych nieszczęśliwych, których ocalenie zdawało się być już niepodobném.

Kielce 4 czerwca.

(*W.*) [Poświęcenie nowo wybudowanéj cerkwi w Kielcach] odbyło się 2 b. m. n. s. Berg był na uroczystości poświęcenia i przywiózł z sobą między innymi osławionego tutaj jen. Chlebnikowa b. gubernatora kieleckiego, wypę-

---

✝

JAN KANTY TURSKI.

(Wspomnienie pośmiertne.)

Niepodobna nam wobec niepogrzebanych jeszcze zwłok człowieka, z którym nas tak blizkie i tak dawne łączyły stosunki, z którym przebyliśmy tyle dobrych i smutnych czasów — niepodobna nam zdobyć się na wyczerpujący życiorys i ścisły rozbiór prac jego, kiedy raczéj łzy niż słowa cisną się na papier, a myśl ociężałą smutkiem i boleścią. Cośmy pamięcią zatrzymać mogli szczegółów z życia zmarłego, co wiemy z jego własnych opowiadań, postaramy się spisać i rzucić to krótkie wspomnienie na trumnę, zanim ją ziemia zasłoni przed nami.

Jan Kanty Turski urodził się w Krakowie w roku 1832 — tu skończył szkoły gimnazjalne, tu ukończył studja uniwersyteckie słuchając najprzód przez dwa lata nauki prawa, a następnie przeszedłszy na wydział filologiczno-historyczny. Studja te kończył już jako sierota, gdyż w dziecięcych jeszcze latach odumarł go ojciec, a w kilkanaście lat po nim przeniosła się i matka do grobu. Stratę jéj długo opłakiwał pozostały syn, lata nie zatarły w nim téj boleści po matce i zawsze wspominał o niéj z wielkiém rozrzewnieniem, a wspomnienie jéj cnotliwego, cichego i pełnego poświęceń życia, było cenną spuścizną dla niego. Odziedziczył nawet po niéj nieco usposobienia niewieściego, miękkiego i serdecznego. Najlepiéj może streścimy życie i charakter zmarłego, gdy powiemy, iż był on przedewszystkiem człowiekiem serca. Wszystkie wady i cnoty jego życia, niedostatki i zalety pism jego tu mają źródło. Serdeczność ta jego magnetycznie działała na ludzi, do których go los zbliżał i rzadko o człowieka, któryby sobie umiał zjednać tylu przyjaciół życzliwych, co Jan Kanty Turski.

Bardziéj jednak może niż do ludzi przywiązał on się do starych murów rodzinnego miasta, do jego cudnych okolic i wszędzie gdzieindziéj było mu źle. Było to w całém znaczeniu tego słowa: dziecko krakowskie przesiąkłe tradycjami tego miasta, jego zwyczajami, przesądami nawet. We wszystkich pismach jego widać to skrzętne zbieranie wszystkich najdrobniejszych rysów ukochanego przez niego miasta, jakby chciał je na zawsze uprzytomnić je sobie w duszy — odtwarzaniem. Ta struna przywiązania do miejsca, gdzie stała kołyska jego, wciąż odzywa się w jego pismach; ale silniéj nierównie odzywała się w jego sercu i dłuższy pobyt poza Krakowem oddziaływał zaraz szkodliwie na jego i tak już od dzieciństwa słabe zdrowie. Doktorzy różnych domacywali się i dopukiwali chorób, aż w końcu zgodzili się, że choroba jego nazywa się: Kraków, a raczéj tęsknota za Krakowem.

To też bolesném było dla niego każde rozłączenie się z tym kątkiem, a do rozłączenia często go zmuszał niedostatek. Pierwszą taką wędrówkę za chlebem odbył do seminarjum tarnowskiego, które jednak wnet opuścił nie chcąc bez powołania i przekonania poddać się kapłańskim święceniom. Wrócił więc do Krakowa, zkąd po niedługim czasie wyjechał na wieś, gdzie objął obowiązki prywatnego nauczyciela. Już wtedy teka jego pełna była wierszy i poematów treści patrjotycznéj i erotycznéj. Łatwość wierszowania i gorące uczucie stanowią największą wartość tych młodocianych prób. Charakter ich przeważnie rzewny, uczuciowy, głębokim nacechowany smutkiem, lubo w towarzyskiém pożyciu młody poeta odznaczał się humorem i dowcipem. Musiała to jednak być sztucznie wytężona struna w jego usposobieniu, bo nigdy w pismach jego humor ten nie odbił się i nie dał świadectwa o sobie.

Po powrocie do Krakowa wydał poemat większych rozmiarów p. t.: „Artysta bez sławy." Koledzy jego i młodzież uniwersytecka rozkupiła prędko to wydanie, był to bowiem pierwszy utwór młodszéj generacji, który się doczekał druku. Sława jednak „artysty bez sławy" nie ocaliła go od niedostatku i marzyciel nasz pomimo całéj miłości do poezji zmuszony był rzucić się do zawodu nauczycielskiego. Krótki jego pobyt w gimnazjum w Sączu mile go zapisał w pamięci kolegów, uczniów i znajomych, których sobie serdecznością swoją zjednać umiał. Nieszczęście jednak, które się go jak oset uczepiło, niedługo zostawiło go na téj posadzie. W skutek jakiegoś listu pisanego do niego przez osobę podejrzaną o należenie do spisku politycznego, aresztowano go i przywieziono do więzień krakowskich, zkąd go dopiero po kilku miesiącach dla braku dowodów wypuszczono.

Pobyt w wilgotnych murach nie bardzo musiał korzystnie podziałać na jego zdrowie, które też od téj chwili zaczyna coraz częściéj mu niedopisywać. Niezadługo, gdy pod redakcją Kazimierza Turowskiego poczęła wychodzić w Krakowie „Niewiasta," Jan Kanty Turski objął stałe przy niéj współpracownictwo i zapełniał jéj łamy poezjami (a szczególniéj obszerniejszym poematem w „Jassyrze," który potem wyszedł w osobném odbiciu), rozprawami, powieściami i innemi utworami, a równocześnie zasilał niekiedy pracami pomniejszemi „Gwiazdkę Cieszyńską." W tym czasie wyszły także drobne jego poezje w ozdobném wydaniu wraz z większym poematem „Gordyjan."

Między rokiem 1862 a 1864 przypada perjód najmozolniejszy dla niego, najpracowitszy i zarazem najkłopotliwszy. Pisał wtedy wiele korespondencji do pism warszawskich a szczególniéj lwowskich, których wartość przemijająca, jednodniowa, nietylko nie przynosiła autorowi sławy, ale nawet korzyści materjalnych. Równocześnie wtedy w małych od siebie odstępach pojawiły się we Lwowie dwie jego powieści prozą: „Życie bez jutra"—i „Wielkie początki" 2 tomy. Obie osnute na tle krakowskiém, pełne obrazków i typów miejscowych, które autor znał na wskróś jak mało kto. Kto kiedykolwiek próbował piórem zarabiać na utrzymanie, ten wie jak popłaca u nas podobna praca. Do tego znaleźli się niektórzy niesumienni nakładcy, którzy przyciśnionego potrzebą w nieludzki sposób eksploatowali. I tak jeden z owych spekulantów nie wstydził się ofiarować mu za przeróbki różnych komedyjek i za powiastki historyczne po jednym guldenie od arkusza druku!

Ś. p. Turski nawet tak lichych zarobków nie odtrącał, bo pragnął bądź co bądź utrzymać się w Krakowie, do którego teraz oprócz miłości rodzinnéj, wiązało go jeszcze inne wyraźniejsze uczucie... Niepodobna było jednak długo wytrzymać w takich warunkach i przyparty koniecznością, zdecydował się znowu porzucić Kraków swój ukochany. Tą razą już na czas dłuższy, bo na przeciąg blizko trzech lat.

Znalazł tam wnet i życzliwych Krakowian, którzy mu pomocną podali dłoń i troskliwą otoczyli opieką, jak również Redakcje pism chętnie przyjęły nowego współpracownika. Nie długo potém wystąpił sam jako redaktor „Bazaru" pisma poświęconego dla kobiet, gdzie umieszczał wiele swoich utworów, a między innemi powieść „Ocalona." Oprócz tego często można się było spotkać z jego artykułami w „Przyjacielu dzieci" i „Opiekunie domowym" jak również w „Kłosach" i w „Tygodniku illustrowanym," gdzie szczególniéj zwrócił na siebie uwagę monodramat: „Ostatnie chwile Stańczyka" przedstawiony późniéj na scenie warszawskiéj przez Jana Królikowskiego.

W lepszych teraz zostając warunkach materjalnych, zdecydował się wreszcie uczynić zadość pragnieniom serca i w początkach roku 1866 połączył się małżeńskim węzłem z Lidyją Filipi córką i siostrą znanych rzeźbiarzy krakowskich. Małżeństwo to dało mu wiele chwil szczęścia, jakiego przedtém nie znał, przywiązało go do domowego życia i przyprowadziło go do moralnéj równowagi i spokoju z samym sobą. Sierota po długich latach w żonie pełnéj cnót, wyrozumiałości i dziwnéj mocy charakteru, odnalazł znowu rodzinę.

Ale pomimo tego tęsknota za Krakowem znowu odezwała się w jego sercu. Tą razą zawtórował jéj głos drugi — głos żony. Idąc za tym głosem serca wrócili w r. 1867 do Krakowa, decydując się na najskromniejsze życie, byleby mogli je pędzić w tych miejscach, które tak oboje ukochali.

Utrzymanie ich stanowił teraz dochód z pism warszawskich a poczęści i lwowskich, do których posyłał ś. p. Turski mniejsze i większe artykuły. W Krakowie wydał w tym czasie w drukarni uniwersyteckiéj poemat w rodzaju Kilińskiego p. t. „Antoni Morawski rzeźnik konfederat." Poemat ten pisany dla ludu ma wiele ustępów pięknych i porywających.

Ale tego rodzaju prace literackie małe i niepewne dawały utrzymanie. Ś. p. Turski widział niepodobieństwo oparcia na tak wątłéj podstawie losu nie tyle swego, ile swojéj żony i tłumiąc gwałtem głos serca, który go zatrzymywał w Krakowie, zdecydował się raz jeszcze wyjechać ztąd dla objęcia obowiązków nauczyciela przy gimnazjum w Kołomyi. Chciał przez to zapewnić przyszłość i sobie, a więcéj jeszcze żonie, by choć w części odwdzięczyć się jéj za tę miłość i staranie, jakiemi go otoczyła. Poświęceniem przywiązania swego do Krakowa chciał jéj odpłacić się za to.

Ale niedługo starczyło mu sił na to poświęcenie. Mozolna praca nauczycielska i tęsknota za Krakowem podkopały jego zdrowie i pomimo to, że krótki pobyt w mieście zrobił go ulubieńcem uczniów, nauczycieli i mieszczan, widział się zmuszonym porzucić posadę nauczyciela, uwolnić się z redaktorstwa „Ogniwa," które wydawał w Czerniowcach pod nie-swojém nazwiskiem krzewiąc polskość na tych ostatnich zniemczałych kresach Galicji—i wrócił do Krakowa z końcem 1868 roku za urlopem—dla poratowania mocno już zagrożonego zdrowia.

I rzeczywiście sam powrót do Krakowa wrócił mu jeżeli już nie siły, to przynajmniéj odrobinę zdrowia tak, że mógł znowu zająć się pracami literackiemi. Napisał wtedy do „Mrówki" powieść „Zochna hrabianka" i przeglądał i przygotowywał do druku wiele rzeczy, które od kilku lat w tece jego spoczywały jak: „Ostatnie chwile Stanisława Augusta" (dramat)—„Pocałunek Oberpolicmajstra" (poemat). Napisał także powieść „Dalecy krewni" i kilka innych, które w rękopismach po nim zostały. Równocześnie przyjął stałe współpracownictwo w „Kraju." Pracował jednak dla dziennika w domu, gdyż doktorzy zabronili mu wszelkiego ruchu i narażania się na ostre wpływy zimy. Nie skarżył się jednak na to, chętnie poddał się tym obostrzeniom, rad, że przynajmniéj może oddychać krakowskiém powietrzem.

Nadchodząca wiosna uwolniła go z tego więzienia, począł się już przechadzać, witać się znów ze znajomemi miejscami i pamiątkami, gdy naraz choroba z całą gwałtownością rozwinąwszy się, powaliła go znowu na łoże, z którego już nie powstał więcéj.

Pokój jego popiołom!

dzonego niedawno ze służby za kradzież funduszów cerkiewnych i drogowych a dziś przywróconego do łask i wpływu.

Uczestnicy fety opowiadają, że biskup Majerczak toastu wniesionego przez celebranta moskiewskiego za pomyślność wiary prawosławnéj spełnić nie chciał i nie spełnił pomimo pośrednictwa namiestnika.

Wezwana przez gubernatora własność większa stawiła się z czołobitnością w komplecie, balowała i wybijała mazurowe chołupce; między innymi widziałem paru austrjackich poddanych. Podam wam wkrótce nazwiska tych panów.

Berg przeznaczył, jak mówią, 5000 rs. na kościół katolicki. Bliższe szczegóły wizyty dostaniecie zapewne zkądinąd.

W gimnazjum tutejszém odbywają się doroczne egzamina z tak bezmiłosierno-moskiewską surowością, że nawet uczciwsi Moskale oburzają się na to. W zeszłym roku ani jeden z kończących szkołę nie dostał patentu dla niedostatecznego postępu z rossyjskiego. Zdaje się, że i teraz niewielu przejdzie.

Gremjum nauczycielskie naszéj szkoły, z małym wyjątkiem, niegodziwe. Profesorowie pełnią często policyjne obowiązki, szpiegują kolegów, uczniów i ich rodziców. — Wiecie, że p. minister ogłupiania zabronił używać języka polskiego urzędnikom w biurze i po za biurem, w szkole i po za szkołą — profesorowie nasi barbarzyński ten rozkaz wypełniając z ścisłą i przesadną surowością, stali się bardziéj moskiewskimi jak Tołstoj i Witte i rozciągnęli go do pozaszkolnego, domowego życia uczących się. Uczniów niestosujących się do profesorskiego ukazu prześladują wszelkimi możliwymi sposobami, jak to miało świeżo miejsce z uczniem Łaganowskim, którego zadenuncjował godny kuzyn czy imiennik słynnego warszawskiego policmajstra — prof. Rydzowski. Łaganowski nie mógł się tak prędko, jak kazano, nauczyć wprowadzonéj dziś do szkół modlitwy moskiewskiéj, Rydzowski zaraportował, że Ł. modlitwy uczyć się nie chciał z powodów katolickich i narodowych — chłopca więc wypędzono natychmiast ze wszystkich zakładów naukowych królestwa i cesarstwa.

Inspektorem tutejszego gimnazjum jest Markianowicz, człowiek ze zdolnościami — strażnika ziemskiego.

Z Bergiem był także w Kielcach Zygmunt Wielopolski.

Wilno 1 czerwca. (Koresp. pryw.)

Czyn ks. Piotrowicza, pełen energji i poświęcenia, wywarł skutki najlepsze. Jeszcze przed kilku miesiącami można było zauważać na ludności wileńskiéj boleść okropną, dochodzącą prawie do rozpaczy, ogrom cierpienia — zniskąd najmniejszéj nadziei. Na ulicach trudno było usłyszeć mowę polską, a jeżeli mówiono to chyba półgłosem. Dziś zaś religijne i patrjotyczne podniesienie ducha doszło do najwyższego stopnia. Ktoby, nie wiedząc historji ostatnich lat, spojrzał na tutejszą publiczność, mniemałby, że jest w owych szczęśliwszych, przedpowstaniowych czasach. Każdego przyjeżdżającego obecnie do Wilna uderza uroczyste usposobienie ludu, jakaś radość powszechna, jeżeli nie powiem tryumf, iż całe piekielne wysilenie Moskwy, 7-letnie krwawe rządy carskich satrapów zachwiały się o potęgę jednego człowieka, czującego w sobie dosyć siły być umęczonym za ogół.

Na dworcu kolei, na ulicach i placach, w kawiarniach i traktjerniach, wszędzie usłyszysz ożywiony gwar polski. W skutek tego było nawet kilka zajść między Moskalami i naszą młodzieżą. Wilno dla tych nieproszonych cywilizatorów nie ma innego uczucia — nad wzgardę. Nawet wyższe warstwy społeczeństwa są ożywione jednakowym duchem; np. żona Potapowa, po przybyciu do Wilna, złożyła wizyty kilku znaczniejszym domom polskim, lecz żaden z tych domów nie oddał rewizyty.

Galicja jest przedmiotem powszechnéj rozmowy, ku niéj zwrócone wszystkie nadzieje i tęskne oczekiwania.

Niedawno jenerał-gubernator wileński wydał najsurowsze rozporządzenie do sprawników i prystawów, żeby mieli baczność jak największą na książki w języku litewskim, ponieważ znaczna ilość broszurek w tym języku została rozrzuconą po całéj Żmudzi i Litwie. W nich skreślono najdokładniéj prześladowanie religji katolickiéj w tych prowincjach, a zarazem wskazano na szczęśliwy byt Litwinów pod panowaniem pruskiém. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, książeczki te nadesłano z Wschodnich Prus, gdzie ludność litewska w ostatnich czasach silnie krzątać się poczęła około podniesienia swéj narodowości i żywą czuje sympatję dla swych nieszczęśliwych współziomków pod panowaniem rossyjskiém. Szkoda tylko, że starają się obudzić przyjaźń ku Prusom, które bynajmniéj na nią nie zasługują.

Rodziny litewskie noszące nazwisko Żylińskich, żywo tém zostały dotknięte, iż znanego prałata-odstępcę nazwano w gazetach zagranicznych Żylińskim, kiedy on jest właściwie Żelińskim. Żeby więc w przyszłości plama nie ciężyła na kilku zacnych rodzinach, upraszam szanowną redakcję o sprostowanie omyłki.

[Kraj nadbaltycki — następca ks. Piotrowicza — wiadomości z Wilna.] Walka pomiędzy rządem moskiewskim i giermanizmem przybiera coraz szersze rozmiary. Obecnie, lada najmniejszy wypadek wzbudza rozdrażnienie wzajemne i daje powód do zawziętéj polemiki gazeciarskiéj.

Partja narodowa moskiewska, stojąca dziś u steru władzy, niegdyś upokorzona przez koterję dworsko-niemiecką i usuwana od wszelkich wpływów na rządy kraju, nie cofnie się przed żadnemi środkami, byle zniwelować wszystkie stany i narodowości wobec despotyzmu petersburskiego, tém bardziéj, że narodowcy do dzieła moskwiczenia nadbaltyckich prowincji przystąpili z nienawiścią ku swym dawnym nauczycielom i cywilizatorom. Rząd rossyjski pomimo niejakichś względów dla swych ongi najgorliwszych sług i narzędzi, jest jednak powolnym partji narodowéj. Taka bowiem natura rządów despotycznych, że panowanie swe muszą opierać na ucisku pewnéj klasy społeczeństwa lub narodowości. Postępowanie z Polską zdaje się powtarzać w Inflantach, a może jutro będzie na porządku dziennym w Finlandji. Niemcy ze swéj strony stawiają opór zamachom rządu na odrębność swego kraju. Np. niedawno magistrat ryski oparł się senatowi w sprawie serwitutów, a pernowski sąd powiatowy nie zważając na istniejące rozporządzenie carskie, odmówił uczynić korroborację (zaświadczenie) aktów, na mocy których włościanie mieli zostać posiadaczami gruntów skarbowych, ponieważ dawne prawo wymaga poprzedniéj zgody ze strony land tagu inflanckiego. Minister sprawiedliwości, oburzony zuchwalstwem sądu pernowskiego, wydał rozkaz, żeby urzędników pociągnąć do odpowiedzialności za niespełnienie swych obowiązków i w ten moment zrobić zaświadczenie wyżéj wzmiankowanych aktów. Sąd pernowski usprawiedliwia swe postępowanie kapitulacją zawartą z Piotrem W. dnia 4 lipca 1710 roku. Gazety rossyjskie wypowiadają życzenia, iżby władze sądownicze Nadbaltyku powodowały się raczéj ukazami carskiemi, niż przedawnionym feudalnym zwyczajem.

Władze wileńskie — mówi korespondent warszawski do *National Zeitung* — rozkazały lekarzom wydać świadectwo, że ks. Piotrowicz miał pomięszanie zmysłów, żeby tym sposobem osłabić wpływ wywarty jego postępkiem bohaterskim. To świadectwo kazano duchowieństwu z ambon odczytać; lecz tym krokiem rząd wywołał powszechne oburzenie. Następca ks. Piotrowicza, po przeczytaniu tego w kościele św. Rafała, odezwał się do parafjan mniéj więcéj w te słowa: „iż uczyniłem to na wyraźny rozkaz rządu, lecz wszystko jest wierutnym fałszem, wymysłem prześladowców kościoła. Ks. Piotrowicz jest zupełnie zdrowym, postąpił tak jak prawy kapłan i my wszyscy powinniśmy wstępować w jego ślady." Wskutek tego i następcę ks. Piotrowicza uwięziono i odesłano do Petersburga.

Z Poznańskiego 4 czerwca.

□ [Szkoła rolnicza — bank — wystawa obrazów — nowości literackie — z wsi — teatr — pogrzeb]. Z przedsięwzięć publicznych polskich, które tu oddawna się projektują, niebawem, a przynajmniéj w tym roku jeszcze, dwa mają się ukazać gotowe na jawie: szkoła rolnicza w Żabikowie pod Poznaniem i bank nowy w Poznaniu. Dyrektorem pierwszéj, jak słyszę, będzie dr. Au, rodem z Poznania, Polak, który u Niemców, zwłaszcza w prowincji nadreńskiéj, zyskał głośne imię przez naukę i praktyczne działania na polu ekonomicznem. Firmowymi banku będą pp. Kwileski, Łyskowski i B. Potocki; skład dawniéj ułożonéj firmy nie utrzymał się.

Towarzystwo młodych przemysłowców urządziło wystawę obrazów w lokalach Tellusa (bank pod firmą: Biński, Chłapowski, Plater i t. d.) Otwarto ją d. 1 czerwca. Dotąd wystawiono około 50 obrazów, między którymi kilka Sidorowicza, Mireckiego, Pileckiego, Eliasza, Leona Dembowskiego, Lipczyńskiego, Krzyżanowskiego, Sinotopa i innych. Codziennie nadchodzą nowe przesyłki, mianowicie spodziewany jest zbiór rysunków Grottgera, a kilku miłośników sztuk pięknych z prowincji obiecało z bogatych zbiorów swych przysłać celniejsze dzieła. Zatém spodziewać się można, że wystawa przybierze z czasem rozmiary odpowiednie szlachetnym chęciom tych, co ją z trudem niesłychanym urządzili. Bo cóż — mówiono — towarzystwo młodych przemysłowców zrobić jest w stanie? ale nie pomyślano nad tém, że prostak z dobrą wiarą i szczerą chęcią więcéj zrobić może, jak apatyczny salonowiec, zblazowany mędrek, lub wszelkiéj inicjatywy pozbawiony poczciwiec, choćby posiadał wszelkie patenta towarzyskości i inteligencji. A zresztą i w towarzystwie młodych przemysłowców obok masy ludzi od warsztatów, są ludzie inteligencji dostatecznéj na wszelkie przedsięwzięcia, jakie dotąd towarzystwo owo podejmowało.

Wiec ortograficzny zaczyna budzić ruch literacki. Wyszła w téj mierze broszurka dra Ludwika Rzepeckiego p. t. „Wiec ortograficzny i t. d." która ze stanowiska nowéj szkoły ks. Malinowskiego robi wnioski dla obrad na wiecu, a dziś wychodzi broszurka przeciwko nowéj szkole, napisana przez duchownego i licencjata ks. Choińskiego, członka azjatyckiego towarzystwa w Paryżu. Ks. Choiński jest uczonym lingwistą, a praca jego przyczyni się niemało do wyjaśnienia sporu, w którym dotąd właściwie bardzo mało ludzi kompetentnych brało udział. Jest więc nadzieja, że na wiecu będziemy mieli dysputę prawdziwie naukową, a nie samą walkę systemu nowego z instynktem zachowawczym.

Z innych nowości literackich spodziewamy się tu z pomiędzy nowych wydawnictw p. Żupańskiego ilustrowanego „Opisu Tatr" Eliasza i tłómaczenia Dantego przez Świętosławskiego, które ma być znakomite. Wyjdzie także tłómaczenie niemieckie „Pieśni o ziemi naszéj" przez Kurtzmana, a w Wrocławiu wyszło niemieckie tłómaczenie Monachomachji Krasickiego przez Aleksandra Winklewskiego.

De politicis bardzo mało wam donieść mogę. Jesteśmy wprawdzie w przededniu wyborów i mamy już mężów zaufania, którzy w sprawie téj po powiatach działać będą, ale nazwiska ich już podaliście; o zebraniach przedwyborczych dotąd mało słychać. Ta polityka zaś jest najniewdzięczniejszą niwą dla korespondentów.

Na wsi skarżą się na liche żyta i zimna, które dużo zaszkodziły kwiatowi rzepikowemu, za to polepszają się nieco targi na wełnę. — Słychać też o kilku nowych bankructwach, ale część majątku Dakowy, o którego zakupno swego czasu z br. Raczyńskim traktował podobno dr. Stroussberg, przeszła w posiadanie p. Potockiego, i Będlena, jednego z najintenzywniejszych rolników naszego księztwa, a współfirmowego banku nowego.

Teatr tutejszy polski przeszedł po wystąpieniu p. Sztengla ze spółki pod wyłączną dyrekcję p. Nowakowskiego, który wszelkich dokłada starań, żeby odpowiedzieć trudnemu zadaniu zadowolenia publiczności tak szczupłéj jak nasza, a mającéj tak różne gusta, publiczności niezamożnéj i skąpiącéj na teatr, a wymagającéj dużo i coraz coś nowego, bo na jednę sztukę dwa razy rzadko kto tu pójdzie. Nie dziwić się publiczności, po większéj części wskazanéj na ścisłe obliczanie się z wydatkami, ale nie dziwić się też artystom, że przedzierzgając się ciągle przez nowe role, dojść nie mogą do pewności i jasności gry.

Pan Sztengel rozłączywszy się z p. Nowakowskim, zebrał małe towarzystwo, z którém zaczął dawać przedstawienia w Gnieznie, a z kolei chce objechać inne miasteczka mniejsze. Ale już podobno ta wycieczka do Gniezna niekoniecznie się powiodła, a tém mniéj przypuszczać należy, jak w Poznaniu głoszono z pewnéj strony, że p. Sztengel odbywszy tryumfalny objazd po małych miastach Księztwa, niebawem wróci do Poznania i wyprze konkurującego z nim obecnie wspólnika dawnego. Że na kilku przedstawieniach drugie piętro i jaskółka były puste, już z tego ułożono okropny spisek, który p. Sztengiel i przyjaciele jego ukuć mieli ze sferami zaludniającemi owe piętra, żeby scenie p. Nowakowskiego dać wotum niezaufania i ogłodzić jego kasę, a tém samém przygotować i ułatwić powrót p. Sztengla. Jakby rozsądna publiczność w ogóle wdawała się w antagonizmy dyrektorów, wspólników i zakulisowe swary! Otóż tedy i na tém polu mieliśmy burzę w Szklance wody, która, jeśli się skończy na korzyść obecnéj dyrekcji i sceny, stanie się to z ogólném zadowoleniem publiczności rozsądnéj wszystkich piętr.

Dziś się odbyła eksportacja zwłok ś. p. Adolfa Łączyńskiego, któremu ostatnią przysługę oddała publiczność z wszystkich stanów, nawet ci, co nie dzielili jego zasad politycznych, socjalnych i religijnych, bo każdy czcił i szanował męża szczerych przekonań, szczerze, otwarcie i bez ogródki wypowiadanych, a męża, który w ogólnéj potrzebie dla solidarności narodowéj w działaniu składać je umiał w ofierze. Mieliśmy i mamy wielu mężów równych lub większych zasług i cierpień, ale mało jasnych i statecznych charakterów, jakim był ś. p. Łączyński.

Wiedeń 7 czerwca.

M. [Ruch wyborczy — kandydaci.] Przerwana podczas świąt agitacja przedwyborcza zawrzała nanowo. Obok centralnego komitetu wyborczego dla niższéj Austrji, który wyszedł z łona postępowców, tworzy się obecnie „komitet wyborczy wiedeński" centralistyczny. Z wyjątkiem trzech dzienników tj. *N. fr. Presse*, *Neues Fremdenblatt* i *Montags-Revue* cała prasa tutejsza podjęła walkę przeciw „zużytéj klice rajchsratowéj". — Zawziętość z obu stron ogromna, a jeszcze coraz bardziéj wzrasta; już dziś przewódzcy obu stron zarzucają sobie nawzajem przekupstwo, podłość, zdradę, wywlekają na jaw rozliczne skandale.

W okręgu wyborczym samego miasta, zamieszkałego przez najzamożniejszą część ludności, kandydować mają pp. Giskra (wielkie szanse), Kuranda (to samo), bankier Winterstein Nikola (radca miejski, postępowy), dr. Max Friedländer (redaktor *N. fr. Presse)*, dr. Glaser (znany centralista, szef sekcji w ministerstwie oświaty) i inni.

W okręgu tym partja centralistyczna zajmuje stosunkowo najsilniejsze stanowisko.

Cesarz w Ischl, hr. Beust w Gracu, hr. Taaffe na swych dobrach; — w polityce kompletna cisza.

Wiedeń. [Hr. Lew Thun i hr. Potocki.] Hr. Lew Thun wystosował pod dniem 3 czerwca do *Presse* następujące oświadczenie:

„Upraszam szanownéj redakcji o zamieszczenie w swoim dzienniku stosownie do przepisu ustawy prasowéj sprostowania, że fakta przytoczone w artykule wstępnym „Potocki i Thun" (n. 152 *Presse*) dotyczące mnie bezpośrednio lub pośrednio, są zupełnie nieprawdziwe, a w szczególności:

1) że nie zbliżyłem się do hr. Potockiego w czasie ogłoszenia memorjałów ministrów, ani późniéj;

2) że wyrażeń takich, jakie ów artykuł mi przypisuje, nie używałem;

3) że mężowie przezwani przez *Presse* feudałami, których Potocki zaszczycił poufnemi konferencjami w Pradze, zgromadzili się tamże w skutek zaproszenia hrabiego, a poczęści tylko w skutek wyrażonego przez niego życzenia przedsięwzięli podróż do Pragi, albo pobyt swój w Pradze spowodowany wystawą rolniczą nieco przedłużyli;

4) że przy konferencjach nie poruszono zupełnie ani ustawy o małżeństwie, ani innych ustaw wyznaniowych.

Wiedeń 3 czerwca 1870."

— [Konsulat rosyjski w Peszcie.] Już oddawna donoszą, że rząd rosyjski zamierza ustanowić kilka jeneralnych konsulatów w austrjacko-węgierskiéj monarchji, a mianowicie w Peszcie, Lwowie i Pradze. Co się tyczy konsulatu w Peszcie, przedłożył ks. Gorczakow na jednem z ostatnich posiedzeń rady ministrów dotyczący projekt. Z niego dowiadujemy się, że oprócz konsulatu jeneralnego, ustanowionego przeważnie dla spraw handlowych, ma być równocześnie utworzony samoistny polityczny sekretarjat, a to ze względu na obecne polityczne położenie. Projekt ten przyjęła rada ministrów w całości i według wszelkiego prawdopodobieństwa zacznie ten podwójny konsulat urzędować jeszcze w tym roku.

— [Powszechna wystawa wiedeńska 1873 r.] *Wiener Ztg* zamieszcza następującą notę: „Jego c. k. ap. Mość najwyższém postanowieniem z d. 24go maja b. r. raczył najłaskawiéj zezwolić, aby rozpoczęto przygotowania w celu otwarcia na wiosnę 1873 roku w Wiedniu międzynarodowéj wystawy produktów rolnictwa, przemysłu i sztuk pięknych; równocześnie J. C. M. raczył polecić, aby o zamiarze tym zawiadomić bezzwłocznie obce rządy."

Peszt. [Stolica arcybiskupja w Zagrzebiu — Michailovic i Strossmayer — uroczystość pogrzebowa Bathyaniego.] — Według *Pester Lloyd* kanonik Michailovic zostanie arcybiskupem w Zagrzebiu. Pominięcie tym sposobem biskupa z Diakovaru Strossmayera nie przyczyni się bynajmniéj do polepszenia usposobienia ludności chorwackiéj względem rządu węgierskiego. Organa rządu węgierskiego zapewniają, że mianowanie Strossmayera było moralnie i politycznie niemożebném; — że „fakta nie mogące być bliżéj rozbierane w dziennikach, były przyczyną, że żaden minister odpowiedzialny nie mógł koronie przedstawić wyniesienie Strossmayera na stolicę arcybiskupią".

Nieprzyjazne ugodzie z Węgrami stronnictwo w Chorwacji wzięło też pochop do przedstawienia uroczystości pogrzebowéj Bathyaniego jako demonstracji wymierzonéj przeciw królowi i dynastji i zamierza urządzać w Kroacji kontrdemonstracje. Sejm węgierski obawiając się tego, zachowuje się wobec téj uroczystości na pozór jak najoziębléj. Zaproszenie peszteńskiéj rady miejskiéj, ażeby sejm wziął udział w obchodzie, złożono poprostu do akt. Deputowani, magnaci i członkowie rządu będą z pewnością obecni przy uroczystości, — wymaga tego cześć i uszanowanie dla cieniów ofiary r. 1848 — ale nie w charakterze urzędowym.

Francja.

Paryż 5 czerwca.

) [Porażka ministerstwa w ciele prawodawczém — wybieg Olliviera — zjazd emski i obawy rokowań dyplomatycznych.]

Sądząc z tutejszych dzienników opozycyjnych, każdy musiałby mniemać, że dni ministerstwa Olliviera są policzone. Powodem mniemanego tryumfu jest mała porażka, jaką minister spraw wewnętrznych p. Chevandier de Valdrôme poniósł na piątkowém posiedzeniu ciała prawodawczego. Mówię minister spraw wewnętrznych, bo p. Ollivier widząc, że się zaniosło na burzę większą niż się można było spodziewać, zrobił nagły zwrot i zredukował całą sprawę do rozmiarów drobnego sporu, w którym obie strony mogą mieć rację. Opozycja w rezultacie głosowania widzi ogromne zwycięztwo, bo rzeczywiście za projektem ministerjalnym było tylko 18 głosów, pomiędzy temi zaś 7 głosów samych ministrów. Jeżeli się jednakże patrzy na całą sprawę bezstronnie, nie ma tak dalece powodu do tryumfowania; chodziło bowiem tylko o to, czy radom generalnym zostawić prawo ustanawiania sobie regulaminu, czy też postawienia w prawie ogólném zasady, że posiedzenia rad generalnych są jawne i protokuły ich powinny być z urzędu publikowane. Ollivier bardzo słusznie podniósł, że ministerjum przyjęło zasadę więcéj autonomiczną, zostawiając te sprawy uznaniu rad generalnych, przyznał jednak zarazem, że zasada publikowania protokułów li tylko z tego względu jest niebezpieczną, że ustanowiwszy ją dla rad generalnych, trzeba ją także ustanowić dla rad municypalnych, czego ministerjum nie chciało brać na swoją odpowiedzialność, zgadzając się jednakże zupełnie na nią, jeżeli izba tę odpowiedzialność przyjmie na siebie.

Był to może wybieg tylko, ale wybieg dość zręczny. Bądź co bądź, Francuzom znudziło się już do reszty melancholiczne, jak je nazywają, ministerjum; pytanie tylko, kiedy się także znudzi cesarzowi, którego partja reakcyjna nie przestaje oblegać i straszyć widmami rewolucji, byle tylko nawrócić do rządów osobistych.

Co prawda, to i p. Ollivier musi pod fałdy swojéj uczciwéj firmy niejedną absolutną sztuczkę ukryć i przechować. Niejedno bezprawie kwitnie dotąd na dobre mimo całéj liberalnéj parady. Jako próbkę przytoczę tylko, że dziennik rządowy ranny i wieczorny nie płaci wcale stempla i że mimo wyraźnego przepisu prawa artykułów w nim nie podpisują autorowie. Jest to rzecz na pozór drobna, ale takich usterków jest dużo i może bardziéj jątrzą, niż co innego.

Cesarz podobno bardzo jest zadowolony z zachowania się byłych ministrów pp. Buffet i Daru w ciele prawodawczém; polecił nawet podobno zawiadomić ich o swéj wdzięczności, co znów dało powód do pogłosek, że ci panowie na nowo obejmują teki. Zapewnić was jednak mogę, że jest to tylko prosta galanterja tych panów względem dawnych kolegów, a o wstąpieniu na nowo do gabinetu żaden z nich nie myśli przy dzisiejszym składzie rzeczy. Z prawa o dotacji senatorów nie myśli ministerstwo robić kwestji gabinetowéj, rządowi chodzi tylko o to, aby dzisiejszym senatorom nie ubyło dochodów, bo cesarstwo lubi dobrze płacić swoich dawnych i wiernych adeptów. O nowych senatorów nie chodzi rządowi. Może zaszczyt należenia do tak wysokiego ciała starczy im za pieniądze, zresztą władza senatu zostanie uszczuplona, nie potrzeba więc tak chojnie wynagradzać ludzi, którzy przy najlepszych chęciach nie wiele będą mogli zrobić dla rządu.

Pruskie zjazdy mocno zaniepokoiły tutejszą publiczność a zapewne i koła rządowe mają zwróconą uwagę na te skromne kąpiele, w których dwaj autokraci radzą nad przyszłością swoich miljonów. Na etykietalną wizytę, za jaką ją podają nawet nieoficjalne dzienniki pruskie, zbyt tam wielu zjechało się dyplomatów, a p. Bismark nie lubi także dla etykiety opuszczać ulubiony Warzin i wszystkie przyjemności domowe.

Zbyt prędko nie dowiemy się pewno co tam uradzono, ale to pewna, że przyjaźń wujaszka z siostrzeńcem na nowo utwierdzoną zostanie, a wam przedewszystkiem wołać potrzeba: *videant consules ne quid Austria detrimenti capiat.*

Wiadomości z literatury i sztuki.

(*St.*) **Teatr.** — Z dwóch występów p. Modrzejewskiéj zdać mamy dziś sprawę. Pierwszy z nich miał miejsce w przedstawionéj po raz pierwszy na scenie naszéj komedji Scribego p. t. „Walka kobiet." Brak miejsca nie pozwala nam wdawać się w obszerniejszy rozbiór saméj komedji; powiemy tylko, iż słabą jéj stroną jest nakreślenie charakterów, czego nie miał autor na celu, odznacza się jednak wybornemi sytuacjami, zręcznie sprowadzonemi konfliktami i wytwornym a żywym djalogiem, jednem słowem całość robi na widzach jak najlepsze wrażenie i pozwala „Walkę kobiet" stawiać w rzędzie najcelniejszych komedji Scribego. Przyznać winniśmy, iż tłumaczenie nie odznacza się ani stylem, ani językiem, ani téż doborem odpowiednich określeń; afisz nie podaje kto je ma na sumieniu. Koniecznym warunkiem, jaki autor stawia artystom w swym utworze, jest delikatne cieniowanie; spełnienie tego warunku musimy na pierwszym planie przyznać p. Modrzejewskiéj. Lekkość i gracja ruchów w połączeniu z niewymuszoną naturalnością gry, z pięknością i wdziękiem wymowy, oto zalety, które ta znakomita artystka rozwinęła w pełni w „Walce kobiet"; sceny z prefektem nacechowane były odpowiednią dozą zalotności kobiecéj, nie pozbawionéj wytworności w ruchach, mowie i postawie. *Nomina sunt odiosa*, radzimy jednak niektórym artystkom sceny naszéj, często tych dwóch warunków połączyć nieumiejącym, by p. M. w tym względzie naśladowały. Trudne bardzo zadanie miała p. Bendówna w oddaniu roli Leonji, mając od autora nakreślone zadanie stoczenia walki z p. Modrzejewską. Przyznać winniśmy, że młoda ta artystka wywiązała się z swego zadania nad spodziewanie dobrze, o wiele lepiéj, niż z innych, chociaż mniéj trudnych ról; widać było, iż p. Bendówna była panią siebie; opowiadanie w pierwszym akcie należało do najszczęśliwszych chwil, mniéj udaną była w drugim akcie scena z prefektem, okrzyk wydany nie był naturalny, szczególniéj co do intonacji, są to zresztą małe wady, któreby się przy następnych przedstawieniach łatwo poprawić dały.

P. Benda Feliks (Grignon) stworzył wyborny typ, komiczny a jednak nie trywjalny. Mieliśmy sposobność przed kilku tygodniami widzenia „Walkę kobiet" w teatrze nadwornym wiedeńskim, a przyznać musimy, że tak role p. Modrzejewskiéj jak i p. F. Bendy o wiele lepiéj na scenie naszéj wykonane zostały.

Niewdzięczną rolę Henryka de Flavigneul miał p. Ładnowski; artysta odegrał tę rolę według swego sposobu pojęcia zupełnie dobrze, co do nas jednak, to radzibyśmy widzieć Henryka inaczéj pojętego; artysta winien był pamiętać, iż jest przedmiotem miłości dwóch kobiet i że zatém musi i u widzów rozbudzać interes, tymczasem widzieliśmy człowieka zbliżającego się do salonowego błazenka, o którego drżeć niepodobna.

W nader korzystném świetle przedstawił nam się p. Józef Benda jako prefekt. Artysta zrozumiał i wykonał bardzo dobrze swą rolę — wymowa była już mniéj przesadną, chociaż pod tym względem życzylibyśmy p. Bendzie jeszcze trochę więcéj naturalności; za zasługę policzyć musimy artyście, iż nie usiłował zrobić ze swéj roli karykatury.

Onegdaj wystąpiła p. Modrzejewska po raz jedenasty w „Barbarze Radziwiłłównéj" Felińskiego. Utwór ten pomimo iż już nie jest w stanie entuzjazmować dzisiejszéj publiczności, zawsze jednak bywa serdecznie witany. Pomimo niemiłéj nam już dziś sztywności form i pedantycznéj symetrji w układzie, tyle się jeszcze przebija żywego uczucia w trajedji Felińskiego, tyle w niéj pięknych myśli, piękniejszym jeszcze od nich wypowiedzianych językiem, że z przyjemnością słucha się przedługich djalogów i kwiecistych rozmów.

Barbara należy już od dawna do najlepszych kreacji p. Modrzejewskiéj; podnosimy tu tylko pewną klasyczną powagę w postawie i ruchach, która obok bardzo trafnego ubioru wybornie harmonjowała z całym duchem trajedji. W akcie piątym przed sceną konania znakomitą grą niemą zapełniła artystka lukę, pozostawioną przez autora, a to w sposób taki, iżby jéj i sam Feliński lepiéj nie był mógł zapełnić.

Bona p. Wolskiéj była o wiele lepszą niż Elżbieta w „Marji Stuart" — było więcéj jednolitości w pojęciu i wykonaniu; scenom gdzie Bona jest kochającą matką, brakowało na prawdzie. Obok tego nieodzowną jest starsza charakteryzacja.

P. Borkowska grała a raczéj powinna była grać Izabelę; każde jednak słowo wypowiedziane przypominało ciągle nie Izabelę lecz p. Borkowską. Trudno obmyśleć większy dyssonans, jak ten, który dawał się słyszeć i czuć w djalogach Barbary z Izabelą; w pierwszym akcie nawet i pamięć opuściła p. Borkowską.

Nie można zapoznawać usiłowań p. Ortyńskiego, by roli Tarnowskiego podołać, a to tem bardziéj, iż usiłowania te pomyślnym uwieńczone zostały rezultatem. Reszta ról znajdywała się w tych samych co dawniéj, a to dobrych rękach.

Między temi dwoma przedstawieniami odegrano w niedzielę na cześć bawiących obecnie w Krakowie gości: „Przed śniadaniem" Fredry, „Przysługa" z francuzkiego, „Łobzowianie" Anczyca z stosownemi do okoliczności zwrotkami i obrazem. Palma przedstawienia należy się p. Bendzie, który jak istny prometeusz, czy to jako Montonnet w „Przysłudze," Franio w „Przed śniadaniem" i Kuba w „Łobzowianach," był zawsze równie pełnym humoru i werwy, równie wybornym. W „Łobzowianach klasycznemi typami były p. Ekerowa i p. Kwiecińska, ta ostatnia jest w tym rodzaju ról nieporównaną. P. Eker pomimo wybornych zwrotek które odśpiewał, nie wytrzymuje, jako Protazy, porównania z Hennigiem zawsze nam w téj roli żywo w pamięci tkwiącym.

J. Zacharjasiewicz napisał nową powieść z ostatnich lat panowania Stanisława Augusta p. t. „Noc królewska."

Strzecha zeszyt VII zawiera: Czarna perełka powieść B. Bolesławity (c. d.). — U wyłomu, dramat w 4 aktach, wierszem p. L. hr. Starzeńskiego (c. d.). — Urywki z rękopisu J. Gordona p. t. „Gdy się było młodym." I. Pierwsza miłość. — Muzeum polsko-historyczne w Rapperswylu. — Nihilista, powieść T. T. Jéża (dok.). — Dom Stefana Czarneckiego w Gardziewicach p. Tatomira. — Walka orłów, wiersz przez J. Zborowskiego. — Kronika. — Humoreska.

Bibljoteki Mrówki wyszedł tomik 24 i zawiera: Okólnik ks. Piotrowicza dziekana wileńskiego.

Towarzysz nr. 5 zawiera: Kartki z pamiętnika z czasów ostatniego powstania (c. d.). — Świat pod mikroskopem (dok.). — Ks. Jan Dzierżon p. A. Mieczyńskiego. — Pomnik Krzysztofa Kolumba w Genui z ryciną. — Wiadomości pożyteczne w gospodarstwie. — Wiadomości literackie. — Rozmaitości.

Gmina nr. 58 zawiera: Stanowisko sekretarzy rad powiatowych. — Wyniszczanie lasów. — W sprawie dróg krajowych. — Dla naszych rzemieślników. — Korespondencje *Gminy*. — Kronika. — Sprawy gospodarcze. — Obwieszczenia urzędowe.

Kronika potoczna i rozmaitości.

† „**Jan Kanty Turski** literat, prof. gimnazjalny i współpracownik *Kraju*, Krakowianin, w 38 roku życia po długiéj i ciężkiéj chorobie, opatrzony św. Sakramentami, umarł dnia 7 czerwca r. b. o godz. 1 w południe. Wyprowadzenie zwłok nastąpi we czwartek o godz. 6 popołudniu wprost na cmentarz z ulicy Lubicz z domu przy kolei pod nr. 8, na które stroskana małżonka przyjaciół i znajomych zmarłego zaprasza."

— Redakcja *Kraju* uprasza ze swojéj strony przyjaciół i kolegów zmarłego, jakoteż młodzież akademicką i gimnazjalną o liczne zebranie się dla oddania ostatniéj posługi ś. p. Turskiemu.

Zjazd krakowski. (*Ciąg dalszy.*) Drugi dzień Zielonych Świątek był zrana poświęcony zwiedzaniu osobliwości krakowskich. To też widzieliśmy przeciągające w rozmaitych kierunkach gromadki gości pod przewodnictwem miejscowych ciceronów.

O pół do drugiéj głos trąbki apelowéj zwołał „Orłów" z kwater na rynek i ztamtąd wyruszyli wraz z strażą ogniową za wolską rogatkę na punkt zborny. Powoli zebrali się tamże wszyscy goście i pochód wyruszył przy dźwiękach muzyki „Orłów" na kopiec „Kościuszki," a ztamtąd na Wolę, gdzie się rozpoczęła prawdziwa ludowa zabawa z tańcami, w któréj udział wzięli miejscowi włościanie i włościanki. Dodać należy, że niektóre włościanki poprzynosiły dla gości chleba i mleka i czém chata bogata tém rada częstowały przybyłych.

Nad wieczorem po godz. 8éj rozpoczęły się przemówienia. Pierwszy odezwał się wójt z Woli Justowskiéj, dziękując gościom, którzy przybyli ze Szlązka, ze Lwowa i z Wielkopolski, „o któréj nawet nie wiem gdzie jest" w serdecznéj otwartości dorzucił mowca, a następnie wyraził swoje i swoich braci zadowolnienie, że właścicielami Woli są książęta z rodu Jagiellonów, do których kiedyś „biały Orzeł" przypłynie. Publiczność z oklaskami i z zapałem przyjęła te serdeczne odezwanie się równie jak podobnąż przemowę p. Cięciały, który Krakowianom podziękował za doznaną gościnność. Po nich odezwał się p. Milerowicz, zastępca naczelnika „białego Orła," który szczególnie położył nacisk na jedność narodu, chociaż rozdzielonego sztucznemi kordonami i wyraził nadzieję, że kiedyś „biały Orzeł" nie małą garstką Lwowian ale całym narodem przypłynie pod Wawel. W końcu przemówił jeszcze p. Marjan Dworski o znaczeniu tego zjazdu i o pomyślném jego udaniu się. Z nadchodzącym zmierzchem goście, gospodarze i publiczność wyruszyli przy odgłosie muzyki do miasta. Przez całą drogę na Błoniach paliły się beczki smolne tworzące rodzaj szpaleru; już od mostu widać było bardzo wiele osób wyszłych z miasta naprzeciw powracających, a im bliżéj rogatki tém bardziéj rosły tłumy publiczności. Na wałach niedaleko miasta ustawione były transparenta z napisami: „Kochajmy się" „Postęp" i „Łączmy się," tudzież ognie sztuczne, przy których blasku już późnym wieczorem godownicy przybyli do miasta.

Na trzeci dzień odbyła się wycieczka do Wieliczki, przy bardzo licznym udziale publiczności, bo podobno 2,500 osób wyjechało z Krakowa.

Z całego zjazdu wynieśliśmy najlepsze tylko wrażenia i sądzimy, że i goście krakowscy tym razem zadowoleni do domu powrócą. Wdzięczność należy się komitetowi, który z godną wszelkiego uznania gorliwością i z niezmordowaną energją mimo przeciwności przeprowadził tę piękną narodową uroczystość, któréj echa daleko rozchodzić się będą. Szczególniéj zaś zasługuje na podziękę niezmordowana gorliwość młodzieży akademickiéj i straży ochotniczéj.

W końcu podnieść należy i tę okoliczność, że wśród tych tłumnych zabaw, wśród uczt i pochodów, nie miał miejsca żaden wypadek, żadne smutne zajście, ani nawet kłótnia.

O ileż pod tym względem odbijają nasze uroczystości ludowe od wielu zjazdów niemieckich, którym mimo wysokiéj kultury towarzyszą kłótnie i bijatyki, dość przypomnieć sławny „Schillerfest" w Berlinie i orgje tam popełniane. Przy naszych uroczystościach ludowych policja może spać spokojnie i nasze powagi nie potrzebują także w lada zabawie wietrzyć min rewolucyjnych i jakichś niwelatorskich zachcianek. Niechby się przysłuchali, jak włościanie szlązcy umieli karcić nieco ekscentryczne wystąpienie, a uwierzą w zdrowy zmysł narodu naszego i raz może zechcą przejrzeć, zkąd nam grozi niebezpieczeństwo.

Podczas uroczystości w strzeleckim ogrodzie przyszły następne telegramy:

Z Cieszyna: „Redakcja *Kraju*. Kraków. Nieobecni w Krakowie Szlązacy pozdrawiają tam zgromadzonych braci. Szczęść Boże! Czytelnia ludowa w Cieszynie, dr. *Otto*, — *J. Sliwka*."

Z Ołomuńca: „Komitet zarządzający zabawą narodową. Kraków. Szczęść Boże! Bóg, ojczyzna, naród, niech będzie naszém hasłem. Szlązk polski, *Teolodzy*, — *K. Pazdicza*."

Z Czerniowiec: „Do komitetu zjazdu w Krakowie. Tow. polskie bratniéj pomocy w Czerniowcach wita w duchu jedności narodowéj braci Szlązaków, Wielkopolan i Lwowianów w Krakowie zebranych jak najserdeczniéj, oby przyszłość była nam wspólną. — *Aleks. Morgenbesser*, prezes."

Z Jabłonkowa: „Zabawa na strzelnicy w Krakowie. Oddaleni sercem synowie Polski, łączymy się w grodzie Piastów prosząc Dawcę łask o utrwalenie miłości i jedności. *Wydział w Jabłonkowie*."

Z Nowego Sącza: „Komitet przyjmujący Wielkopolan i Szlązaków w Krakowie. Z utęsknieniem oczekiwanych braci naszych Wielkopolan, Szlązaków dziś u kopca Kościuszki otwierających nam serce swe polskie — witamy pełném sercem narodu i ściskamy prawicą Korony, Litwy i Rusi; oby wzajemne odwiedziny nasze okazały nareszcie samolubnéj Europie, że z jéj współczucia obłudnego i względów sromotnych raz na zawsze kwitujemy. *Reprezentacje gmin*: Nowego Sącza, Starego Sącza, Muszyny, Łącka, Ciężkowic, Załubincza, Rdzostowa, Chełmca, Librantowy."

Z Grybowa: „Chmurski i Dworski. Kraków. Dla Wielkopolanów i Szlązaków: cześć wam rodacy i bratnie pozdrowienie, przybyliście do tego zabytku pamiątek naszéj wielkości i sławy, by podumać nad przyszłością, zespolić się duchem w jedno ognisko i ożywić nadzieję lepszéj doli. Za co przesyła wam miasto Grybów bratnie uściski. — *Maciejowski* burmistrz, — *Aloizy Muszyński*, asesor, — *Jan Dudrewicz*."

Z Torunia: Wielmożny Antoni Chmurski. Kraków, ogród strzelecki. Chorobą złożony choć z daleka uczestniczę myślą i sercem całém w zjeździe dzisiejszym, jako wyrażonéj idei jedności braterskiéj i wspólnych dążeń — zgromadzonym szczere, braterskie pozdrowienie. — Zakrzewek w Prusach zachodnich, *Leon Czarliński*.

Wyjaśnienie. — Z niemałém zadziwieniem wyczytaliśmy w kronice *Czasu* z 5 czerwca nr. 128, że komitetowi przyjmującemu gości zamiejscowych w Krakowie, podobno przewodniczą pp. Chmurski i Samelson i że działania tego komitetu jako też program zjazdu są okryte tajemnicą i tylko z wieści można się o nich dowiedzieć. Tymczasem nie dawniéj jak trzy czy cztery dni przedtem czytaliśmy w numerze 119 tegoż pisma ze środy w kronice wyraźny program zjazdu z podpisami pp. Chmurskiego i Dworskiego. Czy więc redakcja *Czasu* zgrzeszyła brakiem pamięci czy też umyślnie w przededniu zjazdu chciała wzniecić pewne wątpliwości, na to sama sobie najlepiéj odpowie, my zaś oddajemy pod bezstronny sąd publiczności tego rodzaju postępowanie. *Komitet zjazdu.*

W tym samym artykule dziwi się redakcja, że pp. Dworski i Chmurski mogą zapraszać takich [illegible] ludzi, jak: członków poznańskiego tow. przyjaciół nauk — miły Boże! to już nawet i zapraszać nie wolno.

Z Bielska. — Równocześnie z naszym krakowskim zjazdem zwołał p. Blitzfeld przez centralów bielskich, do Bielska i Białéj zjazd wiernokonstytucyjnych na oglądziny szanownego oblicza b. posła zamiejskiego i na naradę przedwyborczą. Tymczasem zeszło się w strzelnicy tylko 6-ciu powołanych, którzy postanowili rozejść się spokojnie do domu.

Komitet wystawy rolniczo-przemysłowéj w Przemyślu, przesłał do administracji *Kraju* 65 złr. w połowie dla komitetu stow. sybiraków, w połowie dla wdów i sierot po poległych w 1863 r., zebrane przez zakłady wyrobu piwa w Krasiczynie i Wójtuszu ze składek podczas wystawy.

Coraz głośniéj objawia się między publicznością życzenie, aby na premjum dla członków tow. sztuk pięknych wybrano Grottgera Lituanję. Należy się spodziewać, że dyrekcja tow. zechce pójść za tym głosem publiczności.

Wczoraj przed południem odbył się pogrzeb ks. T. Zatorskiego przeora tutejszego klasztoru Karmelitów na Piasku, zmarłego 4 b. m. [illegible]

Działanie anonsów. — *France* podaje podług pewnego amerykańskiego dziennika następującą teorję inseratów i ich działania na czytelników. Przy pierwszém umieszczeniu, czytelnik nie widzi anonsu — przy drugiém, widzi go ale nie czyta — przy trzeciém, czyta go — przy czwartém, patrzy na cenę artykułu — przy piątém, mówi o tém ze swoją żoną [illegible]

[illegible] żarty. — Pragska *Politik* zamieszcza następującą wiadomość ze Saadowa: „W dniu 31 maja wyruszyła kompania Prusaków w sile 105 głów, stojąca załogą w twierdzy saskiéj Königstein, na ćwiczenia w zupełnem umundurowaniu i uzbrojeniu [illegible] z Königstein wzdłuż lewego brzegu Elby aż do Smilki, gdzie przeprawiwszy się na drugi brzeg rzeki udała się do [illegible]

Podpisy do wyprawienia nowego oświetlenia przyjęli pp.: A. Aleksandrowicz, Baumgarten, M. Baruch, Dworski, Dyktarski, L. Feintuch, Maurizio, E. Fuchs, Kosz, J. N. Walter, K. Wentzl, F. Sawiczewski, Zieleniewski i administracja *Kraju*.

HOTEL SASKI *przyjechali:* [illegible]

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* [illegible]

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lista wystawców, którzy do dziśdnia wyroby swoje dali na wystawę rękodzielniczo-przemysłową w Krakowie.

1. *Rymarze i siodlarze:* Sokołowski, Szklarski, Kleczyński, Procner, Butryna, Długasiewicz, Kuszbulski.
2. *Garbarze:* Łopatkiewicz, Lipiński.
3. *Powroźnicy:* Welczowski, Wałkowiński.
4. *Ślusarze:* Kurnikowski, Szymczykiewicz W., Makowiecki, Szymczykiewicz S., Powiednicki, Słoniowski kupiec wyroby świątnickie i inne, Miśko wagę.
5. *Szczotkarze:* Bojarski, Kudasiewicz.
6. *Piernikarze:* Molęcki, Mikeska.
7. *Mąka:* Młyn w Tyczynie hr. L. Wodzickiego i spółki.
8. *Wyroby z korku i korzeni:* Bożęcka, Grudkiewicz.
9. *Kapelusznicy:* Gela, Engel.
10. *Bednarze:* Dąbrycz.
11. *Rytownicy:* Langer.
12. *Wyrób broni:* Höfelmajer.
13. *Blacharze:* Glixeli, Filipowicz, Pinkalski.
14. *Krawcy:* Otfinowski, Królikowski.
15. *Szewcy:* Moryc, Mazurski, Klemensiewicz, Bańkowski i syn, Sosnowski, Hanicka, Hanicki, Sierociński i Wierzchowski ze Lwowa.
16. *Przędze:* Bracia Wolf z Białéj.
17. *Mydło:* Łacikowski.
18. *Nafta:* Tow. rektyfikacji nafty w Przemyślu.
19. *Oleje:* Pongrätz z Białéj olejki lotne, Baranowski krakowski olej.
20. *Octy:* Spitzer z Białéj, Żywakowski.
21. *Wódki, likiery:* Fränkel z Białéj, hr. Alfred Potocki z Łańcuta.
22. *Wody burzące:* Rzącs, Hoff.
23. *Introligatorzy:* Friedlein F., Terakowski, Kantuta z Białéj.
24. *Cukry:* Grosmann.
25. *Kamieniarstwo:* Hochstim.
26. *Druki i litografia:* Drukarnia „Czasu“, Salb litograf.
27. *Malarze:* Macke, Jachimowice.
28. *Politniki:* Krywult.
29. *Tapicery:* Rurian, Drozdowski.
30. *Stolarze:* Myśliwiec, Chmurski, Serwaciński.
31. *Tokarze:* Bandmacher.
32. *Wyroby gliniane:* St. Kwiatkowski.
33. *Rękawicznicy:* Spengler, Dworski ze Lwowa.
34. *Brązowniczy i mosiężnicy:* Ziębowski, Waszczek.
35. *Kuśnierze:* Armatys, Jachimski.
36. *Jubilery:* Nitsch, Glixeli.
37. *Powozy:* Fuchs z Białéj, Bogusz, Bednarski, Majsner.
38. *Machiny parowe:* Zielenkiewicz, Wenke i Rożen.
39. *Dachy słomiane:* Ciepanowski.
40. *Wyroby szewcowe z drzewa:* Jan Pawlik, Szymon Bronikowski.

Trzydziestu wystawców dotąd mi nie nadesłali swych przedmiotów, tych podaję wykaz.

Kraków dnia 6 czerwca 1870 r.

Brużnicki.

Przemyśl 6 czerwca.

(Wystawa. *Ciąg dalszy.*) Najwięcéj rozmaitości przedstawiał bezwątpienia *5. Dział maszyn i narzędzi rolniczych.*

Z powodu mnogości wyrobów fabryk tak krajowych, jak i zagranicznych, niepodobieństwem jest przechodzić szczegółowo pojedyńczych okazów, przekroczyłoby to bowiem ramy dziennika waszego. Odsyłając więc ciekawszych czytelników do pism [illegible] gospodarstwu i przemysłowi, podnoszę tylko zalety celniejszych [illegible] wnych.

Liczne okazy narzędzi rolniczych z Zakrzewa przedstawionych, świadczyły wymownie o działalności i pożyteczności téj fabryki. — Osobliwie odznaczał się pług do głębokiéj orki i podskibowiec. — Używanie jednak do wszelkich czynności czterech koni [illegible] w ten sposób [illegible] mniejszéj [illegible]

Pan August Schumann ze Lwowa wystawił również wielką ilość maszyn i narzędzi odznaczających się dobrocią materjału i lekkością budowy. — Młyn jego amerykański odpowiedział przy próbie zupełnie wymaganiom, — a młocarnia [illegible] młócić na godzinę 140 snopów.

Młocarnie Fosiewicza zalecają się dokładnością wykonania części składowych, ruch ich mechaniczny lekki, [illegible] zanadto skomplikowane.

Ze żniwiarek najodpowiedniejszą i najlepszą wydała się być z fabryki angielskiéj Brigham et Bickertons, reprezentowanéj przez ajenta wiedeńskiego J. Specker; [illegible] praktyczności poleconą.

Oprócz tego były również dwie żniwiarki przedstawione przez J. Wiebera ze Lwowa, ajenta fabryki angielskiéj Clayton, Shuttleworth et Comp., te jednak nie odpowiedziały przy próbie wymaganiom, [illegible] zanadto zbożu.

W wyrobach fabryki Peterseima z Krakowa [illegible] instrukcji, zasługuje [illegible] do robienia [illegible] która [illegible] ma 3 do 4000 [illegible] wyrabiać. Przy próbie odznaczała się ta grabarka dowiedzioną praktycznością.

Okazy przez Dornwalda przedstawione zalecały się lekkością ruchów i dokładném wykonaniem, na szczególną mianowicie uwagę zasługiwał młynek do robienia jagieł własnego pomysłu.

Pod względem wzorowego wykonania zajmowały jedno z pierwszych miejsc wyroby z fabryki znanéj u nas Eliasiewicza z Tarnowa. Szczególnie zwróciła uwagę na siebie młocarnia czterokonna z maneżem żelaznym; z powodu jednak, że przy próbie zaprzężono do niéj tylko parę małych koni, wydała rezultat stosunkowo do innych mniejszy. Ponieważ bowiem siła motoru nie była wystarczająca, przeto zboże nie zostało do wymłotu przez mechanizm dostatecznie wciągane, gdyż tylko zwykły i regularny obrót wprowadza mechanizm do właściwych funkcji. — Młynek tak zwany wrocławski z téjże fabryki o 12 rafach okazał się najlepszym ze wszystkich. — W ogóle wyroby téj firmy są nawet w najdrobniejszych szczegółach wykończone, czém zasługują na ogólne uznanie.

Uwagi godną była młocarnia do koniczyny Baygera z Kopyczyniec, zupełnie nowa, własnego pomysłu. Według zdania fabrykanta wymłaca ona główek koniczyny po 20 kopach. Ta osobliwie dla mniejszych gospodarstw nadzwyczaj pożyteczna młocarnia kosztuje około 150 złr. w. a.

Mogilańska fabryka bar. Konopki dostarczyła również kilka okazów, odznaczających się bardzo staranném wykonaniem. Pługi rozpowszechnione w całym kraju potwierdziły przy próbie zalety lekkości, dokładności roboty i wielkiéj praktyczności. Są one zwłaszcza do płytszéj orki doskonałe. Prócz tego zasługiwała na uwagę grabarka do zbierania kłosów z ściernia po zbiorze zboża (w Wiedniu zwana *Hunger-Reche*). Pominąć nie można wreszcie Segregatora do czyszczenia zboża z wyki i groszku, nowego wynalazku patentowanego, użytecznym być może szczególnie dla małych gospodarstw. Wziętości i pożyteczności téj fabryki dowodziła najlepiéj sprzedaż wszystkich na wystawę przywiezionych okazów, nie mówiąc o licznych zamówieniach na placu wystawy przez wielu gospodarzy poczynionych.

Najlepszy siewnik był z fabryki Carowa w Pradze, tak zwany „Victoria-Drill siewnik“, zalecający się lekkością ruchu i kombinacją, przez co różny obrot mechanizmowi wedle potrzeby nadać można.— Żniwiarka z téjże fabryki systemu Howarda dobrze zbudowana, lekkością obrotów się wyszczególniała; koło w niéj kute, dyszel podwójny, a na nim siedzenie dla furmana.

Z lokomobilów pierwsze zajmowała miejsce lokomobila 6-konna systemu Webera z fabryki Szumanna ze Lwowa. Ulepszona powiększoném palewiskiem zasługuje na uwagę pod względem całego wykonania, a mianowicie roboty kotlarskiéj. — W téj gałęzi położył p. Schumann niezaprzeczone zasługi.

Druga lokomobila z młocarnią fabryki Garreta, przedstawiona przez Kellermanna z Biały, jakkolwiek odznaczała się doskonałością wykonania, roboty i materjału, jednak w działaniu niezupełnie okazała się odpowiednią.

Pomiędzy wszystkiemi wreszcie maszynami imponował każdemu ogromny i nadzwyczaj starannie wykończony przyrząd gorzelniczy na 100 wiader, wyrobu pana Szumlakowskiego z Opawy. Cena jego wynosi przeszło 10,000 zła.

Oprócz wyżéj wymienionych wybitniejszych okazów, o innych jako zwyklejszych i już znanych tutaj nie wspominam, ograniczam się tylko na podaniu premjowanych w tym dziale wystawców.

Medal srebrny otrzymali:

1. Wny Bayger,
2. „ Brigham et Bickertons,
3. „ Dornwald,
4. „ Eljasiewicz,
5. „ Konopka,
6. „ Peterseim,
7. „ Schumann,
8. „ Szumlakowski.

List pochwalny:

1. Wny Kollat,
2. „ Konopka,
3. Państwo Zarzecze,
4. Wny Konstanty Rojowski.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z nad ujścia Jasiołki 3 czerwca.

A. S. Dnia 3 czerwca odbyło się w Jaśle premjowanie bydła rogatego z subwencji rządowych za pośrednictwem rady powiatowéj Jasielskiéj. W wschodniéj Galicji, w podobnéj zbawiennéj instytucji może tow. gosp. działać przez właściwe organa, bo przez swe oddziały rozrzucone po całym kraju, tu przy trudności zdecentralizowania się tow. krak. wypada uciekać się do urzędów autonomicznych. Przyznać jednak należy, że wydzielona komisja rady powiatowéj do premjowania bydła rogatego mniejszych właścicieli wcale dobrze z poruczonego jéj zadania wywiązała się i osiągnęła swém stosowném zarządzeniem cel główny, t. j. zachętę do polepszenia chowu bydła między włościaństwem.

Wystawa bydła odbyła się w przydaszach kasarni miejskich, gdzie pomimo ulewnego deszczu bydło swobodnie stać mogło i komisja swe spostrzeżenia uskuteczniała. Średnia część dziedzińca przystrojoną była chojnami z stosownemi bramami i ozdobiona chorągwiami barwy narodowéj, czém zadość się stało potrzebnéj ostentacji w takich razach — do czego przyczyniły się jeszcze huczne tony muzyki jasielskiéj, dodające większéj przyjemności obdarowanym właścicielom premjowanego bydła.

Okazów bydła było około 70 sztuk; były to wszystko krzyżowania z przeważającym typem holenderskim, a właśnie najkształtniejsze zbliżały się znakomicie do form rasy holenderskiéj, która zdaje się przeważa w gospodarstwach dworskich, ale też widoczną jest i między wiejskiém bydłem; najliczniéj były reprezentowane krowy i jałówki; było też kilka bujaków pojedyńczych gospodarzy, i to biedniejszych, bardzo kształtnych z przewagą krwi holenderskiéj; przewagi krwi szwajcarskiéj prawie nie było, prócz buhajka szwyca. Typ krajowy pomiędzy tak rozlicznemi krzyżowaniami prawie zatracony i odznaczający się może tylko kształtami drobnemi. Wołów roboczych prawie nie było; wprawdzie woły dzierżawcy z Dębowca p. Prochaski otrzymały pierwszą nagrodę, ale i te nie miały budowy odpowiedniéj wołom roboczym. Już samo ich pochodzenie przeważnie holenderskie, jak maść i kształty okazywały, nie kwalifikowały ich na bydło pociągowe.

Żałować wypada, że okolice górskie nie przedstawiły swych wołów, które musiały najwięcéj zatrzymać typu rodzinnego a wielce właściwego bydlęciu pociągowemu.

Najbliższa okolica Jasła była tu reprezentowaną, a ta właśnie do pociągu przeważnie koni używa; ztąd też brak ogólny wołów.

Z téj więc już wystawy wywnioskować można, że gdy towarzystwo gosp. będzie rozdawało buhaje do rozpłodu, wypada dobierać z rasy najmleczniejszéj, którąby pozwoliła wychować mleczną krowę ubogiemu komornikowi, odznaczającemu się gorliwszą pieczołowitością przed zamożniejszym kmieciem. Komisja postąpiła sobie bardzo słusznie, iż nie trzymała się programu w okólniku zawiadamiającym o wystawie wyrażonego, to jest iż dała nie 10 większych nagród, ale 21 o mniejszéj sumie.

Z rozmów między ludem można było posłyszeć, że takie premjowanie będzie znakomitym bodźcem do poprawy rasy bydła rogatego; ale potrzeba się też zająć, aby w odpowiednich okolicach był należyty ogólny kierunek nadany, a to trudno dopiąć, gdy inteligentniejsi gospodarze nie utworzą między sobą podobnych oddziałów jak we wschodniéj Galicji. — I dziś, gdyby na to premjowanie wpływała jakaś silniejsza i zupełnie fachowa gospodarska organizacja, możnaby więcéj rozpostrzeć wpływ skuteczny na postępowość w chowie bydła, możnaby dać pewne wskazówki ubiegającym się w przyszłości o nagrody, — co łatwiéj członkom stowarzyszenia gospodarskiego pewnego okręgu, mającym znajomość miejscowych stosunków i działających z żądzą powiększenia wpływu swego towarzystwa.

Ceny

w Krakowie na targowicy publicznéj dnia 7 czerwca 1870 r.

	złr.	c.		złr.	c.
Mierzyca pszenicy zimo. od	5	—	do	5	50
„ żyta	3	12½		3	30
„ jęczmienia	2	75		3	—
„ owsa	2	12½		2	37½
„ grochu	3	25		3	65
„ jagieł	6	25		7	—
„ fasoli	4	—		4	60
„ ziemniaków	1	50		1	75
Centnar wied. siana	2	75		3	—
„ „ słomy	1	25		1	50
Funt mięsa wołowego ze spasionego bydła	—	22		—	24
Funt mięsa z drob. bydła	—	21		—	22
„ polędwicy wołowéj	—	32		—	40
Garn. spiryt. 90° tral. z opł.	2	50		3	—
„ okow. 80° „ „	1	75		2	—
Garniec masła młod. św.	2	85		3	—
Funt wied. słoniny	—	40		—	48
„ „ soli	—	—		—	7
Kopa jaj kurzych	—	95		1	—
Miarka kaszy jęczmiennéj	—	46		—	60
Miarka kaszy tatarczanéj	1	35		1	40
„ „ pszenicznéj	1	25		1	30
„ „ perłowéj	1	—		1	25
„ „ tatar. całéj	—	95		1	—
„ „ tat. łupanéj	—	85		—	90
„ pęcaku	—	80		—	85
„ kaszy jaglanéj	—	85		—	95
Cent. mąki pszenicznéj	7	80		12	—

Z powodu świąt bardzo mały był dowóz zboża na targ dzisiejszy.

Sporządzono w biurze komisarjatu targowego

Dan jak wyżéj.

Ref. *Białkowski.*

Delegowani obywatele: *Hermann Fritsch. Teofil Parvi.* Za komis. targow. *Siermontowski.*

Wiadomości telegraficzne.

Praga 5 czerwca. Wybory uzupełniające z gmin wiejskich odbędą się d. 7 lipca, a w okręgach wyborczych miejskich d. 10 lipca. Wiernokonstytucyjny komitet wyborczy postanowił tym razem nie przedstawiać żadnych niepopularnych kandydatów.

Praga 7 czerwca. Słychać, że hr. Beust i hr. Taaffe zamyślają złożyć swe mandaty, jeżeliby ich w przyszłym sejmie nie wybrano do rady państwa. Już przed kilkoma tygodniami postanowili znakomici posłowie z prawicy i lewicy starać się o to, by ich wybrano.

Krajowa rada szkolna zniosła przymus językowy.

Peszt 4 czerwca. Jokai ogłosi jutro swój program dla lewego środka, zgodny po większéj części z projektem reformy Horna. Jeżeli się Andrassy otrząśnie z ultramontańsko-feudalnych naleciałości, lewy środek go poprze i wystąpi do akcji.

Simonyi interpelował ministerstwo, z których punktów ustawy o municypalnościach zamyśla uczynić kwestję gabinetową.

Grac 7 czerwca. Hr. Beust przejeżdżając przez Grac do Gleichenbergu rozchorował się i od soboty już tu przebywa; obecnie jest mu już znacznie lepiéj.

Stuttgart 6 czerwca. Liczny kongres robotników uchwalił rezolucję, że tworzenie stowarzyszeń produkcyjnych powinno być głównym celem ruchu wśród niemieckich robotników.

Paryż 5 czerwca. *Siècle* donosi, że ponieważ konstytucyjna lewica nie przyjęła warunków postawionych przez Grevy'ego, więc rozpadnięcie się lewicy na dwie frakcje stało się już czynem dokonanym.

Paryż 6 czerwca. *Pays* zamieszcza artykuł Cassagnac'a, w którym tenże powiada: Słabość gabinetu pochodzi ztąd, że nie ma zgodności między obecném położeniem rzeczy a kierunkiem postępowania, przez rząd obranym. Daléj podniesiony jest zarzut, że teraźniejsze ustawy polityczne wywołują agitację, a gabinet nie uwzględnia reform ekonomicznych, wymaganych przez opinję publiczną.

Florencja 6 czerwca. Poseł turecki przy tutejszym dworze, Rustem-bey, powrócił tu wczoraj z Rzymu, nie uzyskawszy od stolicy apostolskiéj najmniejszych ustępstw dla ormiańskich dysydentów.

Madryt 5 czerwca. Dzisiaj odbyła się demonstracja urządzona przez 5,000 Esparterystów. Sztandar ich nosił godło: „Niechaj się spełni wola narodu! Niechaj demokratyczne prawo i cnota odniosą tryumf!“

Unioniści odłączyli się od Alfonsystów i przybrali nazwę „wrześniowców“ (septembrystów).

Barcelona 6 czerwca. I tu odbyła się wczoraj demonstracja na rzecz Espartera. Zresztą panuje zupełny spokój.

Lizbona 6 czerwca. Marszałek Saldanha wzdryga się przyjąć posła włoskiego, ale oświadczył, że się bezpośrednio zniesie z gabinetem florenckim. Powody takiego postępowania są nieznane.

Saldanha żąda konstytuujących kortezów i powiększenia wojska na 30,000.

Minister spraw wewnętrznych podał się do dymisji; miejsce jego objął minister sprawiedliwości.

Belgrad 6 czerwca. *Jedinstwo* donosi, że Serbja zawarła z Rumunją układ co do ruchu nadgranicznego. Wkrótce przyjdzie do skutku konwencja pocztowa. Równocześnie rozpoczęto rokowania o zawarcie z Rumunją traktatu handlowego.

Konstantynopol 6 czerwca. Według *La Turquie* odwiedzi może car Aleksander, którego się w ciągu lata w Besarabji spodziewają, Konstantynopol.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 7 czerwca.

B. Centralny komitet dla wyborów postępowych do sejmu niższo-austrjackiego w Wiedniu zbiera się jutro po raz pierwszy. Jeden z członków tego komitetu dał mi listę kandydatów postawionych przez tenże komitet, dla miasta Wiednia (*Innere Stadt*).

Na liście téj figurują pp.: dr. Meyerhofer, Jul. Hirsch, Nikola, Dittmar, P. Pacher. Pierwszy dr. Meyerhofer były poseł do sejmu i rajchsratu, ma tu wielkie wzięcie, ponieważ zawsze głosował za wszystkiemi liberalnemi ustawami i tém samém *de facto* stwierdził już swój liberalizm. Drugi Jul. Hirsch, to ten sam dziennikarz, który jak to wam niedawno wspomniałem, w sprawie wystawy międzynarodowéj w Wiedniu, ogromne położył zasługi dla Wiednia. Trzeci Nikola, bardzo popularny radca gminny, odznaczył się w różnych kwestjach gminnych, założyciel nowego zakładu sierót. Fabrykant Dittmar już był posłem do sejmu i należy do partji postępowéj. Piątego Pachera zdaje się, że wzięto tylko z powodu rozległych stosunków tego właściciela hamerni.

Centralny komitet wydaje także jutro odezwę do mniejszych właścicieli ziemskich i wieśniaków, by paraliżować wpływ klerykalny, który bardzo się wzmaga.

Partja centralistyczna z organem swoim *N. fr. Presse* pracuje o ile może i stara się wpływać szczególnie na stan kupiecki.

Kanclerz Beust z powodu słabości zostaje jeszcze kilka dni w Gracu. Hr. Potocki przyjedzie dziś wieczór lub jutro rano.

Akcja ugodowa osiadła tymczasem na mieliznie rezolucyjnéj — dzienniki rządowe wykazują, jak wiele ministerstwo nam daje i dowodzą, że więcéj żądać nie można. W uwagach zamieszczonych na czele dziennika oceniamy, jak małą część rezolucji ministerstwo nam daje i co ta część warta.

W polityce naszéj krajowéj zabiera dziś głos „zjazd lwowski,“ którego stanowisko i zadanie ocenia zamieszczona na wstępie korespondencja *i*).

Wczoraj wieczorem wyjechało na zjazd do Lwowa kilku członków „Koła politycznego.“

Korespondencje nasze wiedeńskie podają szczegóły o ruchu wyborczym w Wiedniu, który przybiera wielkie rozmiary i do zaciętéj walki wyprowadza dwa nieprzyjazne stronnictwa centralistów i postępowców. Co wielce charakteryzuje stronnictwo centralistów, mające siedzibę swą w samém mieście Wiedniu, to jest ta okoliczność, że z pięciu jego kandydatów trzech jest żydów: Beer, Winterstein, Kuranda, a dwóch neofitów: Friedländer i Glaser.

Trudno przewidzieć, jak długo jeszcze ministerjum francuzkie będzie umiało igrać z ogniem i przy każdéj drobnéj nawet sprawie stawiać kwestję gabinetową i wychodzić zwycięzko, ale to zdaje się rzeczą pewną, że p. Ollivierowi dzisiejsza izba coraz staje się niewygodniejszą. Rzeczywistéj parlamentarnéj większości niema w téj izbie, a jeżeli ministerjum otrzymuje większość, to tylko dla tego, że niema w izbie dość silnego stronnictwa, któreby ze swego łona mogło rząd wytworzyć a z drugiéj strony bardzo dużo deputowanych obawia się rozwiązania izby i powtórnych wyborów, których rezultat uważają dla siebie za wątpliwy. W téj niepewności leży klucz sytuacji, ale tak długo trwać nie może i albo ministerjum pozbędzie się téj izby, albo izba zmusi ministerjum do dania dymisji.

Liczbę przeciwników p. Ollivier powiększył znowu osławiony p. Mirès mający ze swymi stronnikami wpływ na kilka znacznych dzienników. I ta okoliczność może zaważyć na szali.

P. Bismark wrócił już z wycieczki emskiéj do swego pomorskiego Tusculum, do Warzinu. Ma tam zabawić czas dłuższy, a jeżeli p. Bismark dłuższy czas bawi na wsi, z pewnością knuje się jakiś plan akcji. Pogadanki z carem może nie były złów tak niewinne, jak utrzymują. Dziwnym wypadkiem *Nord. Allg. Ztg.* urzędowy organ Bismarka, zaczyna różowo patrzeć na położenie Włoch, które przecież jak zkądinąd wiadomo, walczą na dobre z gorączką rewolucyjną. Czyżby to miało oznaczać nowe zbliżenie się do Włoch, tém bardziéj, że i Francja, jak donosi telegram zapytuje p. Malareta o projekta pruskie w tym względzie i pruską kolej św. Gotarda?

W Hiszpanji żądanie większości głosów dla przyszłego króla, które przeszło w Kortezach, odracza wybór króla *ad calendas grecas.*

W Lizbonie zażądał poseł włoski paszportów, niewiadomo nawet dla czego.

Russyfikacyjne tendencje we Finlandji wywołują w krajach skandynawskich wielkie oburzenie.

W Szwecji, Danji i Norwegji zawiązują się komitety skandynawskie mające na celu pracę nad połączeniem wielkiéj rodziny skandynawskiéj w jedno państwo.

Ostatnie telegramy.

Lwów 8go czerwca w południe. (tel. pryw.) Burmistrze wschodniéj Galicji odroczyli wybór do komitetu centralnego aż do rezultatu zjazdu lwowskiego. Starostowie wydali instrukcje rządowe wyborcze. Na zjazd przybyło tutaj 200 osób z całéj Galicji. Dzisiaj było pierwsze zebranie.

Szczepański stawia wniosek imieniem członków koła politycznego krakowskiego, aby członkowie koła, członkowie towarzystwa demokratycznego lwowskiego, stronnictwo Ziemiałkowskiego i rezolucjoniści wybrali komisję, która popołudniu ma przedłożyć wnioski względem wspólnéj akcji. W kwestji téj zabierali głos: Smolka, Szczepański, Golejewski, Starkel, Iskrzycki, Widman Schmitt, Romanowicz.

Genewa 8 czerwca. Z powodu zmowy robotników obawiają się na jutro groźnych wypadków.

Florencja, 8 czerwca. Władze przejęły przy powstańcach ujętych w Liworno plan insurekcyjny. Przy Pizie zamierzał jeden oddział powstańców opanować koléj.

Paryż, 8 czerwca. Wielki pożar lasów w Fontainebleau. Według *Memorial* protestowali biskupi francuzcy przed papieżem z powodu zamknięcia dyskusji jeneralnéj (w kwestji nieomylności papieża. *Red.*) Papież przyrzekł przy rozprawach szczegółowych zupełną wolność zapisanym mowcom.

Madryt, 8 czerwca. Kortezy obradując nad projektem ustawy o wyborze króla przyjęli 137 głosami przeciw 124 poprawkę Rojo Aviasa. Ministrowie głosowali przeciw. (Według téj poprawki potrzeba najmniéj 177 głosów do ważności wyboru króla, ogólna liczba posłów wynosi 352. *Red.*)

Bukareszt, 8 czerwca. Przy wyborach delegatów w okręgach wiejskich odniosło stronnictwo rządowe świetne zwycięztwo mimo wysileń radykałów.

Kursa. — Wiedeń 8 czerwca g. 2 m. — 5% zjednoczony dług państwa 60.25.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 70.10.— Londyn 122.30. Srebro 119.75. Dukat 9.71½ Akcje kred. 254.—.— Lombardy 191.20.— Losy z 1860 r. 96.70. — Losy z 1864 r. 116.75.— Akcje franko-austr. 119 25.— Napoleony 9.74—. Akcje kolei Karola Ludwika 241.75. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 206 50. — Akcje kolei północn. wschodniéj 166 50. — Akcje Banku 722.—. — Akcje banku związk. (Vereinsbank) 107.50. —.— Akcje banku jen. 85.—.— Renta w srebrze 70.10. — Galic. oblig. indemn. 74.50. — Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Ludwik Gumplowicz.**

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 7 czerwca	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
Papiery krajowe:				
Renta	60	30	60	
„ w srebrze	69	60	69	20
Losy pożycz. z r. 1854	91	—	90	—
„ „ „ 1860	97	—	96	50
„ „ „ 1864	117	—	116	—
Galic. obligacje indemn.	75	20	74	40
„ listy zast.	77	—	76	50
„ „ „ ban. hypot.	91	20	90	70
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	118	—	117	—
„ Kar. Ludwika 5%	104	—	103	—
„ „ „ II emis.	99	—	98	—
„ Czerniow. I 5%	84	—	83	—
„ „ 1867	96	—	95	—
„ „ 1868	93	—	92	—
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	191	50	190	—
Akcje kol. K. Lud. galic.	142	50	140	75
„ kol. czerniow.	207	50	206	70
„ kol. Rudolfa	167	25	166	50
„ kol. siedmiogr.	170	50	169	25
„ kol. półn.-wsch.	165	—	164	—
„ banku narod.	721	—	719	—
„ Zakł. kredyt	255	80	255	10
„ Kol. wschodnia	96	—	95	50
„ Zakł. kredyt. węg.	86	—	85	—
„ banku obrotow.	113	—	112	—
„ „ hypotecz. gal.	—	—	—	—
„ „ handl. ogóln.	—	—	—	—
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	73	—	71	—
Losy kredytowe	163	—	162	—
Papiery zagraniczne:				
Listy zast. pol. z kup. I emis.	95	—	94	—

	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
„ „ „ „ II emis.	95	—	94	—
„ likwidacyjne z kup.	78	60	78	25
Kolej warsz.-wied.	72	—	70	—
„ warsz.-bydg.	74	—	72	—
Ros. pr. z r. 1864	154	—	152	—
„ „ z r. 1866	151	—	149	—
Waluty: Srebro	121	50	120	30
Dukaty	—	—	—	—
Napoleondory	9	80	9	76
Imperiały	—	—	—	—
Courant pruski	1	81	1	81
Rosyjsk. ruble pap.	1	52	1	51
Wiedeń 7 czerwca				
Dług panst. Renta 5%	60	30	60	20
„ w srebrze 5%	70	30	70	20
„ wal. austr. spłac. 5%	99	—	98	—
Losy pożycz. z r. 1839	237	—	236	—
„ „ „ 1854 4%	91	—	90	50
„ na 500 1860 5%	96	80	96	60
„ na 100 1860 5%	106	25	106	—
„ na 100 1864	117	20	116	90
Como	24	—	23	50
Oblig. ind. Gal. 5%	75	—	74	50
„ „ Bukow. 5%	73	75	73	25
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	310	25	309	75
Anglo-węgierskie	95	50	95	—
Austr. kredytowe	390	—	388	—
Kredyt. handl. przemysł.	254	10	253	90
Dyskontowy austr.	80	75	80	25
Franko austr.	120	50	120	—
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajewy	—	—	—	—
Narodowy	724	—	722	—

Akcje kolei.	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
Alföld Fiume	173	75	173	25
Czeska zach. na 200 złr.	241	50	240	50
„ północn. „ 150 „	123	25	122	75
Elżbiety .... na 200 „	211	25	210	75
Ferdynanda na 1000 „	2275	—	2272	[illegible]
Franc. Józefa „ 200 „	193	75	193	25
Kar. Ludwika „ 200 „	242	—	241	50
Koszyc. Oderb. 170 „	62	75	62	25
Lwow.-Czern. na 200 złr.	207	—	206	75
Półn. zach. austr	201	50	201	25
Rudolfa ..... na 200 „	167	25	166	75
Siedmiogrodzka „ 200 „	172	—	171	50
Rządowa na 200 (500 fr.)	397	—	396	—
Theissbahn	237	25	236	75
Tramway	212	50	212	25
Południowa na 500 fr.	191	40	191	20
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	166	50	166	25
„ wschodnia 200 „	96	—	95	75
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	—	—	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107	50	107	25
Listy zast. galicyjskie 4%	76	50	—	—
„ „ 5%	85	—	83	50
„ „ Banku Hyp. 6%	91	—	90	50
„ „ Bank. Włos. 6%	91	—	90	75
„ Bank. narod. M.K. 5%	98	50	98	25
„ „ „ W.A. 5%	93	70	93	60
„ zast. węgierskie 5½%	91	—	90	75
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. 5%	95	—	94	50
„ „ zachod. 300 „ 5%	94	25	94	—
„ Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	94	50	94	—
Elż. em. 1862 „ „ 5%	94	—	93	50
Elż. „ 1869 „ „ 5%	101	—	100	—

	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	92	—	91	50
„ „ „ W. A. 5%	89	—	88	—
„ „ „ (sr. płat.) 5%	107	50	107	25
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	103	—	102	—
„ „ 2 emissja	98	50	98	25
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emis. na 300 złr. 5%	83	80	83	60
II. „ „ 5%	95	—	94	75
III. „ „ 5%	92	25	92	—
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	94	20	93	80
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	92	—	91	80
Rządowa ..... na 500 fr.	144	—	143	75
„ II. emis. „ „	143	75	143	50
Południowa	119	—	118	50
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	93	60	93	40
Bony 1870 za 74 „ 6%	248	50	248	
„ 1875 „ 76 „ 6%	248	50	248	—
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	—
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w. a	162	50	162	—
Clary ..... „ 40 „ M.K.	37	—	36	—
Żeglugi na Dunaju 100 „	100	25	99	75
Keglewicza ... na 10 „	17	—	16	—
Budy ..... na 40 fl. W.A.	34	50	34	—
Palfy ..... na 40 „ M.K.	30	50	29	50
Rudolfa ... „ 10 „ W.A	15	50	14	50
Salm ..... „ 40 „ M.K.	41	—	40	—
St. Genois „ 40 „ M.K.	30	50	29	50
Stanisławow 20 „ W.A.	—	—	—	—
Tryestu .. na 100 „ M.K.	123	—	122	—
Waldstein „ 20 „	23	—	22	—
Windischgrätz 20 „	21	—	20	50
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	102	35	102	15

	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	102	40	102	25
Hambrg 100 mark 4 „	90	70	90	60
Londyn 10 ft. st. 3½ „	122	65	122	50
Paryż za 100 fr 2½ „	48	60	48	50
Monety:				
Dukaty ważne	5	80	5	79
Napoleony	9	7?	9	75
Srebro	120	25	120	—
Lwów 4 czerwca				
Indemniz. galicyjska. 5%	75	40	74	90
„ bukow. ... 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	76	30	75	85
„ „ 5%	84	30	83	85
Pożyczka głodowa .. 7%	101	—	100	—
Akcje banku hipot. ... 6%	102	—	101	—
„ „ włościań. .. 6%	91	50	90	50
Dukat ważny	5	83	5	78
Napoleon d'or	9	83	9	76
Półimperjał ros.	10	5	10	95
Rubel srebr.	1	94	1	90
„ papierowy	1	52	1	50
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	122	—	120	75
Warszawa 3 czerwca	Rs.	k.	Rs.	k.
Listy zast. serji 1 .... 4%	93	22	92	89
„ „ „ 2 .... 4%	93	22	92	89
„ likwidacyjne 4%	76	53	76	33
Poż. lot. z 1864 .... 5%	153	—	151	25
„ „ z r. 1866 .... 5%	149	50	—	—
Akcje kol. warsz.-wied.	72	—	—	—
„ „ warsz.-bydg.	73	50	72	50
„ „ warsz.-teresp.	—	—	—	—
„ „ łodzkie	—	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 150 z	98	40	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą: Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano; 3 min. 33 po poł.— do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano. 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 8 m. rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 25 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po poł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu.

Przychodzą: Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 52 rano 8 m. 54 wieczór — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu;

Wieliczki o g. 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g. 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 23 rano; 7 m. 32 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę z Krakowa do Wieliczki i Niepołomic o g. 11 m. 23 odchodzi pociąg mieszany i przychodzi do Krakowa z Niepołomic o godz. 4 m. 35 popołudniu.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późniéj od krakowskiego.

Wydawca Dr. Ludwik Gumplowicz. W drukarni Karola Budweisera